Nr. 128. Kraków, Sobota 10 Maja 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Objaw barbarzyństwa.

Znany organ pana O. A. Markowa *Czerwonaja Ruś* w Nrze 92 z d. 8 maja poświęca artykuł wstępny, p. t. „Za wielkie żądanie“, sprawie blisko nas obchodzącej — sprowadzeniu zwłok Mickiewicza. Nie możemy puścić płazem tych słów, podyktowanych nienawiścią wściekłą tego wszystkiego, co polskie. Pismo „twardych“ Rusinów opluwa się tutaj śliną własną i dowodzi ostatecznie, że nie posiada najpowierzchowniejszego pojęcia o cywilizacyjnych, kulturnych wypadkach w życiu narodów, że mierzy wyjątkowe sytuacje, przynoszące zaszczyt epoce, w jakiej się trafiają, wagą, przydatną do sklepu masarza.

Chwila, w której się społeczeństwo nasze gotuje do sprowadzenia zwłok Wieszcza, bez zaprzeczenia należy do rzadkich i wyjątkowych pod każdym względem. Idzie tutaj o fakt historycznej doniosłości, o wyraz czci dla genjusza, o godne przyjęcie szczątków wielkiego człowieka, który nietylko dla Polski, ale dla całego cywilizowanego świata ma znaczenie pierwszorzędne. Tu rolę najgłówniejszą gra ogólno-ludzki pierwiastek — przynajmniej powszechny w cywilizowanej społeczności — nie ta lub owa jedynie ambicja narodowa. Trzeba być wyzutym z poczucia łączności z umysłowością europejską, aby tego nie rozumieć, że hołd składany genjuszom jest prawem, jest obowiązkiem każdego rozwiniętego intelektualnie człowieka. Kiedy się przed Mickiewiczem uchyla czoła, myśli się przedewszystkiem o tem, aby cześć była godną tego olbrzyma duchowego, aby serce miało w sobie dość uczucia do ukochania wielkich poświęceń i idei, jakie genjusz poety na pokarm społeczeństw z siebie wydał i wszystkim ofiarował.

Przyznać się musimy, że jakkolwiek byliśmy sceptycznie usposobieni względem dojrzałości *Czerwonej Rusi,* przez głowę nam nie przeszedł nawet cień przypuszczenia, aby w niej panował zupełny brak tych wyobrażeń, które w końcu XIX. wieku weszły już w krew i kość najmniej rozwiniętych jednostek. *Czerwonaja Ruś* nie jest w stanie pojąć, co może *galicko-russkij narod* obchodzić „parada“, urządzona przez „Polaków dla Polaka“. Jesteśmy pewni, że nawet Chińczyk, jako tako ukształcony, podobnego zdania by nie wygłosił. Nie posądzajmy wszakże *Czerwonej Rusi* o wyższość nad Chińczykiem. Ona wie, dokąd zmierza. Wnętrzności szanownej gazety przewracają się na wieść o tem, że Wydział krajowy zastanawia się nad udziałem swym w pogrzebie. Jeszcze w tej mierze nic nie postanowiono, a już organ p. Markowa żółknie na samo przypuszczenie, iż może zapaść uchwała pochowania zwłok Mickiewicza kosztem kraju. *Czerwonaja Ruś* twierdzi, że jej redaktorowie czytają z wielką przyjemnością dzieła Mickiewicza (słuchajcie!) z wyjątkiem „partyjno-politycznych prelekcyj, wykładanych przez niego od 1839—1844 r. w uniwersytecie paryzkim, bo w prelekcjach tych wyrażał się o *russkim narodzie w sposób ubliżający jego genjuszowi...*“ Dalej *Czerwonaja Ruś* poważa Mickiewicza za *jego przyjaźń* do Puszkina (aha!..), „przyjaźń, którą zresztą następnie Mickiewicz niegodnie zdradził“, ale to zacnej gazecie nie wystarcza, aby się zgodzić miała na szafowanie pieniędzy z „russkiej kieszeni“. Do tego skierowała redakcja *Czerwonej Rusi* swój wstępny artykuł. Istotnie, Rusini mogą być wdzięczni gazecie za rację, jaką podaje. Pomysł *tego rodzaju w takiej okoliczności,* jak sprowadzenie zwłok Wieszcza i oddanie hołdu pamięci Genjusza, czyni zaszczyt... smutny sferze, zkąd wyszedł, gdzie się wylągł!..

Nad nędzą, płaskością i materjalizmem protestu *Czerwonej Rusi* nie będziemy się zastanawiali dłużej, gdyż uczucie ludzkie na to się oburza. Zapisujemy tylko fakt powyższy, jako świadectwo i dowód pewnych instynktów, gnieżdżących się nad Pełtwią. Nadmienimy jeszcze, że kiedy wy uczcić zechcecie genjusza, w pośród was powstałego, — my nie zaprotestujemy!

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na wieczornem posiedzeniu w dniu 4 maja, obradowało nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej przy uchwalaniu budżetu ministerstwa handlu. Przewodniczący, poseł *Jaworski,* otwarł rozprawy równocześnie nad wszystkiemi pozycjami budżetowemi tegoż ministerstwa. Poseł *Kozłowski* upraszał o upoważnienie zabrania głosu w Izbie w imieniu posłów polskich przy wydatkach na centralny zarząd ministerstwem handlu, albowiem chce popierać sprawę ważną dla kraju, a popierać w tym samym kierunku, w jakim była przez Koło poselskie od lat paru popierana W r. b. rząd ma ponowić traktaty handlowe z kilku państwami, otóż pragnie żądać, aby przy ponawianiu tych traktatów, uważano na interesa rolnictwa i starano się podwyższyć lub utrzymać cła ochronne, t. j. cła wchodowe do Austrji od zboża i innych produktów rolniczych na wschodnich granicach monarchji, mianowicie od Rumunji i Rosji, zaś w traktatach handlowych z państwami zachodniemi, z Niemcami, Szwajcarją i Włochami, ułatwić zbycie produktów rolniczych do tych krajów. Wprawdzie unja cłowa z Niemcami jest niemożliwa z powodów politycznych, ale może dałoby się uzyskać w traktacie handlowym z Niemcami pewne korzyści dla wywozu zboża, bydła i drzewa do Niemiec, przyznając w tymże traktacie handlowym państwu niemieckiemu w zamian inne korzyści. Słowem, chce przemawiać w tym duchu, w jakim w imieniu Koła przemawiano w tej sprawie od lat kilku, a w r. 1888 poseł Jaworski.

W dalszych rozprawach zabierali głos: poseł *Cieński* wnosząc, aby przemawiający żądał zbudowania w stacjach dróg żelaznych państwowych w Galicji składów na zboże i inne produkty rolnicze, gdyż produkty te składane są tam pod gołem niebem z wielką szkodą producentów. Poseł *Chrzanowski* przedstawił, że należy żądać przedewszystkiem zniżenia opłat od przewozu zboża i innych produktów rolniczych drogami żelaznemi z Galicji i innych krajów monarchji na wielkie targi zachodnie, a to ułatwi więcej wywóz i korzystniejszy zbyt produktów rolniczych krajowych, aniżeli podwyższenie ceł wchodowych do Austrji; albowiem pomimo tych ceł, zboże i produkta obce mogą iść *transito* bez cła na te wielkie targowiska zachodnie i tam konkurować ze zbożem z krajów austrjackich, a konkurować pomyślnie, ponieważ przewożone są drogami żelaznemi taniej niż produkta krajowe, a to z powodu niższych taryf „dyferencyjnych“ ustanowionych dla przewozu produktów i towarów na wielkie odległości. Zresztą w systemie ceł ochronnych nie trzeba iść za daleko, bo należy także zważać na tysiące konsumentów. Popiera wniosek, aby poseł Kozłowski przemawiał w Izbie, ale w tym duchu, jak poseł Jaworski w r. 1888. Poseł *Piniński* sądzi, że głównym celem przemowy przy budżecie ministerstwa handlu i komunikacyj, powinno być żądanie zniżenia opłat od przewozu produktów na targi zagraniczne; zaś lepsza sposobność do przedstawienia żądań naszych przy ponawianiu traktatów handlowych będzie wówczas, gdy wkrótce przyjdzie do Izby przedłożenie rządowe w tej sprawie. — Poseł *Lewakowski* poruszył inną sprawę. Przedstawił, że gdy rząd węgierski zniżył niesłychanie opłaty na kolejach węgierskich od przewozu nafty kaukazkiej w Węgrzech rafinowanej (od czego skarb węgierski, jak wiadomo, pobiera wysoki podatek), natomiast koleje austrjackie zamiast zniżyć znacznie opłaty od przewozu nafty krajowej galicyjskiej, tak, aby mogła konkurować przynajmniej na targach austrjackich z naftą kaukazką w Węgrzech rafinowaną, — zniżyły opłaty od przewozu nafty obcej z Węgier. Tak postąpiła „kolej południowa“, a przewóz nafty węgierskiej na wielką odległość z Fiume do Gracu jest tańszy, jak nafty galicyjskiej z Wiednia do Gracu. W końcu swej przemowy wniósł, aby Koło wysłało deputację do ministra handlu, któraby żądała wprowadzenia na kolejach austrjackich tej samej taryfy od przewozu nafty galicyjskiej, jaka jest na kolejach węgierskich od przewozu nafty w Węgrzech rafinowanej. Przewodniczący *Jaworski* zgadzając się z wnioskiem posła K. Lewakowskiego, sądził, że aby wyprawienie deputacji było skuteczniejsze, trzeba napisać memorjał przedstawiający całą tę sprawę, a memorjał ten wręczy deputacja Koła ministrowi.

Poseł *Struszkiewicz* żądał upoważnienia do przemówienia w Izbie w sprawach kolejowych, między innemi co do zniżenia taryfy przewozu towarów. — Poseł ks. *Ruczka* wniósł, aby przemawiający w tej sprawie upomniał się o polepszenie bytu urzędników dróg żelaznych państwowych i ich systemizowanie. — Poseł ks. *Chotkowski* przedstawił, aby przy wydatkach na utrzymanie poczt, poprzeć petycję urzędników pocztowych o polepszenie ich bytu. — Poseł *Chrzanowski* przypomniał, iż komisja budżetowa przedłożyła Izbie do uchwalenia rezolucję brzmiącą: „Wzywa się c. k. rząd o przeprowadzenie stopniowego polepszenia losu i stanu urzędników c. k. poczt i telegrafów“; wniósł więc, aby poseł *Chotkowski* zabrał głos dla poparcia tej rezolucji, domagając się szybkiego spełnienia żądania w niej zawartego. — Poseł *Chotkowski* poparł ten wniosek. — Poseł *Lewakowski Karol* domagał się, aby żądać decentralizacji zarządu kolejami żelaznemi państwowemi i utworzenia w Galicji oddzielnego zarządu drogami żelaznemi państwowemi galicyjskiemi. — Przewodniczący *Jaworski* wykazał, że posłowie polscy niejednokrotnie domagali się tego w stósownej chwili; lecz sprawy tej ważnej nie można traktować mimochodem przy budżecie; poruszenie takie doraźne i w niewłaściwej chwili, zamiast dobrego skutku przynieść może szkodę. Sądzi, że chwila upaństwowienia kolei Karola Ludwika będzie chwilą najodpowiedniejszą do przeprowadzenia ustanowienia w Galicji zarządu drogami żelaznemi galicyjskiemi.

Przystąpiono do głosowania i upoważniono posłów Kozłowskiego, Struszkiewicza i ks. Chotkowskiego do przemawiania w Izbie przy budżecie ministerstwa handlu, w sposób wskazany w poprzedniej dyskusji. Następnie przyjęto wniosek posła Lewakowskiego Karola z poprawką Jaworskiego, aby wyprawić deputację do ministra handlu, która ma mu wręczyć memorjał w sprawie zniżenia taryf na kolejach austrjackich od przewozu nafty galicyjskiej.

Na tem posiedzeniu Koła poselskiego, poseł *Żuk-Skarszewski* interpelował polskich członków komisji podatkowej, jaki skutek odniosła petycja w sprawie zmian ustawy o opustach w podatku gruntowym z powodu klęsk elementarnych. Członek tej komisji, poseł *Czaykowski Alfons* odpowiedział, że petycja ta wniesiona nie do Izby poselskiej, ale do Koła posel. polskiego, przekazaną została komisji Koła, która zajmie się nią w chwili stanowczej; sprawę zaś samą i niedostateczność ustawy wykazał przed kilku dniami w Izbie poselskiej poseł Abramowicz, przemawiając w imieniu Koła.

Poseł *Lewicki* poruszył sprawę o przeniesienie strzelnicy wojskowej z płaszczyzny pod Samborem, gdzie były wypadki, że kule żołnierzy ćwiczących się w strzelaniu, poraniły bydło na sąsiednich polach. — Przewodniczący *Jaworski* i *Popowski* przypomnieli, że deputacja w tym celu wysłana do ministra wojny, zdała już Kołu sprawę. Minister obiecał przenieść tę strzelnicę i oświadczył, że zażąda od delegacyj wspólnych oddzielnego funduszu na lepsze urządzenie strzelnic wojskowych; członkowie delegacyj wspólnych będą mieli na uwadze tę sprawę, gdyż z wielu stron kraju są skargi podobne, jak z Sambora.

Poseł *Kozłowski* interpelował co do stanu działań komisji Izbowej, w sprawie zmian w opodatkowaniu spirytusu. — Poseł *Czaykowski* Alfons wspomniał, że subkomitet tej komisji nie mógł sprawy posunąć naprzód, przeto zwołaną będzie komisja. — Przewodniczący *Jaworski* przedstawił, że rząd teraz, w czasie rokowań w tej sprawie z rządem węgierskim, nie może dać dokładnych objaśnień.

Odezwa krajowego Towarzystwa naftowego.

Z górą minęło lat dziesięć od czasu założenia i zawiązania krajowego Towarzystwa naftowego. Przez cały ten czas istnienia starało się Towarzystwo naftowe pozostać wiernem swemu zadaniu, a stojąc po za wszelkiemi stronnictwami, miało jedynie na celu obronę galicyjskiego przemysłu naftowego, którą też z całą wytrwałością i w miarę środków przeprowadzić się starało.

Być może, iż nie każda akcja wypadła po myśli przemysłowców naftowych, na to jednak składały się najrozmaitsze warunki i trudności niezależne od dobrej woli i chęci Towarzystwa naftowego. Ale już i to, co się uzyskać lub uratować zdołało w taryfach kolejowych, w cyfrach cła i podatku konsumcyjnego od olejów mineralnych, wreszcie w zakresie ustaw naftowej i przemysłowej, nie tylko chroniło od upadku nasz przemysł naftowy, ale nadto zaważyło rzetelnie na szali jego potężnego rozwoju.

Często bardzo brak odpowiednich funduszów nie dozwalał rozwinąć Towarzystwu takiej czujności i obrać takich środków obrony, jakby tego niejedna sprawa wymagała. Mimo to, dzięki pracy i poświęceniu się kilku przedstawicieli galicyjskiego przemysłu naftowego, Towarzystwo potrafiło zachować na zewnątrz odpowiednią jego stanowisku powagę i zdołało pozyskać szerokie uznanie nawet u wysokich sfer rządowych, które rady i zdania Towarzystwa coraz częściej zasięgają. Dziś, po przebyciu dziesięciu lat pracy i walki, wzbogacone w doświadczenia i zahartowane, może Towarzystwo jeszcze bardziej być pożytecznem przemysłowi naftowemu, niż w początku swej działalności.

Utrzymać tę instytucję na zdobytem stanowisku leży w naszym dobrze zrozumianym interesie, natomiast dopuścić, aby raz wywieszony sztandar solidarnej akcji ku podniesieniu tego jedynego naszego przemysłu zwiniętym nie został, byłoby krokiem niepolitycznym, mogącym posłużyć naszym nieprzyjaciołom do tem większego zdyskredytowania galicyjskiego przemysłu naftowego.

Już niejednokrotnie podnosiliśmy, iż dochody Towarzystwa nie odpowiadają szerszym jego zadaniom i obowiązkom. W tych warunkach Towarzystwo naftowe nie zdoła nadal rozwijać w odpowiednim zakresie swojej działalności.

Jeżeli słusznie żądamy od niego spełnienia celu i oznak ciągłej żywotności, musimy nawzajem wszyscy przemysłowcy naftowi poczuwać się do obowiązku współdziałania, do zjednania coraz większej liczby członków, wreszcie do ofiar materjalnych, choć skromnych, ale nieuniknionych dla zebrania środków do pracy.

Na najbliższem ogólnem zgromadzeniu Wydział Towarzystwa przedłoży w cyfrach wysokość koniecznych funduszów, oraz sposób ich pokrycia bez przeciążenia przemysłowców. Ale prawdziwa siła nasza spoczywać może tylko w solidarnej łączności wszystkich czynników, związanych z przemysłem naftowym, zgody na wewnątrz przy rozwoju interesów, a jednolitości na zewnątrz, gdy idzie o obronę całego przemysłu lub uzyskanie niezbędnej pomocy.

Odzywamy się więc do pp. przemysłowców i członków Towarzystwa naftowego, ażeby przejęli się gorącą potrzebą współdziałania, ażeby we własnym dobrze zrozumianym interesie wszelkie słuszne żądania i życzenia szczerze wypowiadali, a staraniem naszem będzie im w miarę możności zadość uczynić; — ale natomiast, żeby swej woli i życzliwości Wydziałowi Towarzystwa nie szczędzili, żeby wkładki chętnie i regularnie uiszczali i pomocy materjalnej nie odmawiali.

Prezes: *A. Gorayski.*
Sekretarz: *Dr. St. Olszewski.*

Listy z Warszawy.

IX.

Warszawa 6 maja.

Obowiązkiem moim, jako waszego stałego korespondenta, jest poznajamianie czytelników *Kurjera Polskiego,* nietylko z bieżącemi wypadkami, ale i z wewnętrznem życiem mieszkańców tego pięknego miasta, w którem krew bije silnie, a chociaż rząd rosyjski chce wszystko zdusić i zdławić, wszelkie usiłowania jego rozbijają się o niespożytą siłę intelektualną narodu, która imponuje nawet samym wrogom i dziś już, po latach dwudziestu pięciu tej strasznej walki, sami Rosjanie zaczynają przyznawać, że zrusyfikowanie kraju jest rzeczą niemożebną i szkoda wysiłków i zachodów, nie przynoszących żadnego rezultatu.

O tej kwestji pojawił się w prasie petersburgskiej cały szereg artykułów, a jeden z dzienników *Nowosti,* poszedł jeszcze dalej, gdyż otwarcie wypowiedział, że Królestwo trzeba pozostawić Polakom a drogą polubownego kompromisu Rosja winna się postarać o zamianę z Austrją na Galicję wschodnią, zamieszkałą przeważnie przez Rusinów. Co prawda, rząd jest innego zdania i miota się ciągle w konwulsyjnych podrygach. czego dowodem zamiar utworzenia jedenastej gubernji z kilku oderwanych powiatów gubernji lubelskiej i siedleckiej, celem łatwiejszego zrusyfikowania tej części ziemi, graniczącej z Litwą, ale najzapaleńsi szowiniści moskiewscy nie wiele do tego przywiązują wagi i otwarcie wyrzekają na nieudolność czynowników, umiejących tylko brać łapówki, lecz w interesie „światoj wiery“, działalność ich ogranicza się na piciu w szynku i grze w karty.

Zostawmy jednak w spokoju wszelkie kombinacje polityczne i zajmijmy się stosunkami towarzyskiemi grodu syreniego.

W każdym podbitym kraju dominującą kastą są zawsze zwycięzcy. Oni posiadają w swych rękach ster rządu, armję, cała falanga urzędników jest na ich usługi i za pomocą bata i szubienicy zginają do posłuszeństwa karki niesfornych helotów. U nas dzieje się zupełnie inaczej. Rosjanie, po za sferą stosunków urzędowych, jako ludzie prywatni, są bardzo ugrzecznieni i uważają sobie za zaszczyt, jeżeli ich przyjmują w salonach tutejszego towarzystwa. Mówię tu głównie o arystokracji rosyjskiej, dość licznie reprezentowanej przez takie nazwiska, jak książąt: Wołkońskich, Szachowskich, Dondukowych - Korsakowych, Dołgorukich, hrabiów: Muzin-Puszkinów, Szczerbatowych i wielu innych. Wyżsi nawet dygnitarze garną się do Polaków i chętnie przyjmują tutejsze zwyczaje. Nie wspominam tutaj nieprzejednanych osobistości, takich panów: Apuchtinów, Korniłowych, Kryłowych i całej zgrai popleczników, bo ci przybyli do nas, jako wykonawcy rozporządzeń „wszechpotężnego cara“, mocą których mają zniszczyć i wynarodowić tę krainę. Ci stronią od wszelkiego zetknięcia się z Polakami i żyją tylko w szczupłych kółkach, których głównemi ogniskami jest zamek i klub rosyjski.

Na zamku czyni honory Marja Andrejewna. Pani wielkorządczyni jest skąpą i nie lubi wydawać pieniędzy na przyjęcia. Podczas karnawału wydaje jeden lub najwyżej dwa bale, a zresztą odbywają się czasem zgromadzenia w szczupłem kółku dobrych znajomych, przy skromnej herbacie i skromniejszej jeszcze kolacji. Ekonomję i oszczędność znać na każdym kroku, lecz za to nie można mieć do niej żalu, bo pamięta o przyszłości, a wiadomo, jak w Rosji jest ślizką karjera i wyżsi znaczeniem od jej męża padali i kończyli życie na wygnaniu. Z Polaków nikt tam prawie nie bywa, a paru, którzy się pojawiają na pokojach zamkowych, są albo zmuszeni, lub też dawno zapomnieli, że ich wykarmiła wspólna nam wszystkim matka — polska ojczyzna.

Oficerowie rosyjscy zajmują zupełnie odrębne stanowisko. W Warszawie stoi garnizonem jedna dywizja piechoty gwardji, dwa pułki kawalerji gwardji i brygada artylerji gwardji. Oprócz tego, mamy jeszcze parę pułków piechoty linjowej i kilka bataljonów fortecznych. Subordynacja jest dość ścisłą i oficerowie mają surowy nakaz wstrzymywania się od wszelkich awantur i zajść z cywilnymi. Były już przykłady, iż za zaczepienie przyzwoitych kobiet jenerał Hurko rosyjskich Don Juanów oddawał pod sąd wojenny. Przytem większość oficerów gwardji zalicza się do ludzi dobrze wychowanych, wyszłych z korpusu paziów i akademij wojennych. Pozują więc na dżentelmenów i starają się utrzymać godnie honor swojego munduru. Niektórzy nawet są zamożni, to też można ich widzieć w teatrze, pierwszorzędnych zakładach restauracyjnych, na wyścigach, w alejach Ujazdowskich, — wogóle wszędzie tam, gdzie bywa modny świat warszawski. Po domach prywatnych nie są przyjmowani, ale za to maskarady, bale publiczne i innego rodzaju zabawy licznie są przez nich odwiedzane. Polityką się nie zajmują, do żadnych tajnych towarzystw nie należą, a wypadek z kapitanem inżynierji, członkiem partji nihilistów, którego zesłano w katorgę na Syberję, zaliczyć można do unikatów. Wogóle, mówiąc bezstronnie, Warszawianie nie mogą się skarżyć na wojskowych, bo chociaż na nich się opiera potęga najazdu, lecz spełniają tylko swój obowiązek służbowy, a po za nim mało ich obchodzą wszelkie spory i nieporozumienia między rządzącymi i rządzonymi.

O bitności armji rosyjskiej trudno tutaj wydawać stanowcze orzeczenie. Kampanja turecka 1877 r. wykazała olbrzymie braki na każdem polu. Od tego czasu zrobiono wiele dla poprawy stosunków wojennych, lecz dziś jeszcze zwycięzcy z pod Eski Sagra i Plewny odegraliby smutną rolę, wobec karnej i znakomicie wyćwiczonej armji niemieckiej, lub austrjackiej. Dawniej, posłyszeć można było rozmowy oficerów, w których zaklinali się, że czapkami zarzucą Austrjaków. Od pewnego czasu inaczej się już zapatrują, a sprawozdania fachowych dzienników rosyjskich, przedstawiające w innem świetle armję austrjacką, uzbrojoną w karabiny Manlichera i działa Uchatiusa, szczególniej po ostatnich manewrach, dały wiele do myślenia — i dziś już inaczej

tutejsi synowie Marsa wyrażają się o znienawidzonych Austrjakach; a ponieważ zaczynają się trwożyć i nie są pewni wyniku przyszłej wojny, więc tem bardziej są rozgoryczeni.

Jest to rys charakterystyczny narodu rosyjskiego, że kogo się obawia, na tego rzuca największe przekleństwa. Jednego z moich znajomych oficerów zapytałem, dlaczego wyraża się w sposób tak nieprzychylny o Austrjakach i Niemcach?

— Widzisz pan — odpowiedział — jestem moralnie przekonany, że w niedalekiej przyszłości rozegra się krwawy dramat i czuję, iż będziemy sromotnie pobici, bo armja nasza nie stanęła na wysokości zadania, a sam zapał i odwaga teraz już nie wystarczają. Rzucając klątwę na mych wrogów, ulżywam memu sercu i łatwiej mi później przyjdzie znieść niepowodzenie.

Logicznemu zdaniu pana oficera nie mogłem odmówić słuszności, i nie chcąc przedłużać tej drażliwej dyskusji, skierowałem rozmowę na inny przedmiot.

Rada państwa.

(403, 404, 405, posiedzenia Izby poselskiej).

Wiedeń 8 maja.

Na wieczornem posiedzeniu we wtorek załatwiano sprawy mniejszego znaczenia a po większej części ekonomicznej natury. Należy zaznaczyć jedynie krótkie przemówienie ministra Bacquehema; minister mówił o korzyściach wynikających ze statystyki handlu z zagranicą, co do której rząd przedsiębierze doniosłe reformy. Odnośny projekt jednomyślnie przyjęto. We środę odpowiadał minister Schönborn na interpelację Riegera i towarzyszy. Chodziło o rozpisanie konkursów przez prezydenta praskiego wyższego sądu krajowego, w którym dla kilku posad sądowych nie wymagano znajomości języka czeskiego. Minister powołuje się na rozporządzenie z 3 lutego 1890 roku, w którem wyraźnie powiedziano, że przy obsadzeniu posad w trybunałach pierwszej instancyi i w sądach obwodowych, zawsze starannie zbadać trzeba, czy według panujących stosunków, pozyskanego doświadczenia, oraz ze względu na znajomość języków u innych urzędników sądu, należy wymagać obok niemieckiego znajomości także czeskiego języka. Rozporządzenie to oparte jest na uchwałach konferencyj ugodowych, których rząd starannie będzie przestrzegał.

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerjum handlu, p. Chamiec bronił inspektorów przemysłowych od zarzutu, jakoby w danych wypadkach stali po stronie pracodawców; spełniają sumiennie swoje zadanie i są jedynie bezstronnymi pośrednikami. Gomperc domaga się pomnożenia liczby inspektorów; p. Swoboda polepszenia bytu urzędników pocztowych i telegraficznych; Roser zniżenia ceny listów kartkowych z 5 na 3 ct. i polepszenia losu kobiet pracujących w urzędach pocztowych; X. Chotkowski zaprowadzenia w tych urzędach zupełnego spoczynku niedzielnego. Türk mówiąc o pocztowych kasach oszczędności, zwraca się do ministra handlu i przypomina mu, że należy do jednej ze szlachetnych instytucji (zakonu rycerzy niemieckich), która w średnich wiekach miała na celu chronić Europę przed wschodnią inwazją, minister powinien pamiętać, że i w dzisiejszych czasach mamy wschodnią inwazję... Türk jednak nie mógł skończyć, bo wice-prezydent Chlumetzky odebrał mu głos.

Na dzisiejszem posiedzeniu mówiono o samych sprawach kolejowych, czysto lokalnych i Galicyi niedotyczących. Poseł Barzannella miał mowę po włosku, korzystając z przysługującego mu prawa. Herbst uczynił wniosek, żeby ustawę mytniczą wcielić w porządek dzienny posiedzenia. Przewodniczący baron Chlumetzky przedłożył Izbie powody, które skłoniły prezydjum, żeby ustawy mytniczej na porządek dzienny nie stawić; zapewnił jednak, że w zgodzie z przywódzcami wszystkich stronnictw Izby, natychmiast po ukończeniu obrad budżetowych ustawa znajdzie się na porządku dziennym. Obrad budżetowych w żaden sposób przerywać nie można. Mimo tego oświadczenia, lewica głosuje za wnioskiem Herbsta, dając przez to niejako votum nieufności wybranemu przez siebie viceprezydentowi. Tylko niemiecko-morawscy posłowie głosowali razem z prawicą. Wniosek Herbsta upadł. — Następne posiedzenie odbyło się tego samego dnia o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości polityczne.

Do ugody czesko-niemieckiej.

W Stowarzyszeniu prazkich obywateli mówił dr. Mattusz o ugodzie czesko-niemieckiej co następuje: „Nikt nie może wątpić, że ten, komuby się udało sprowadzić zgodę trwałą pomiędzy reprezentantami obu ludów, uleczyć zadawnioną chorobę, i dać początek erze, w którejby oba narody zgodnie obok siebie w niepodzielonem królestwie działały, — tenby dokonał wiekopomnego, patrjotycznego dzieła. Sprawa przywrócenia pełnego Sejmu ważna jest nietylko z politycznych, ale i z prawno-państwowych względów. Z pewnością ci, którzy w tym duchu działają, ażeby w naszym Sejmie reprezentowane były oba narody, czynią więcej dla czeskiego prawa państwowego, aniżeli ci, którzy o niem tylko deklamować umieją. Sam adres do cesarza nie przywróci nam prawa państwowego; tylko w zgodnem działaniu obu narodów znajduje się gwarancja, że kraj nasz nie będzie rozdarty. Działać musimy w tym kierunku, żeby spór dotychczasowy usunąć, przynajmniej, tyle ile on dotyczy czysto narodowej strony. Musimy dowieść, że życzymy sobie pojednania; jeżeli nam się to uda, z pewnością skłonimy przedstawicieli niemieckiego narodu, żeby wstąpili napowrót do Sejmu. Że czescy reprezentanci obstają przy prawie państwowem, dowiedli tego przez rezolucję powziętą w grudniu zeszłego roku w czeskim Sejmie, i to na razie musi wystarczyć, bo nie mamy dzisiaj żadnych środków, żeby przeforsować nasze życzenia wbrew czynnikom decydującym w państwie". Mowca kończy słowami: „Konferencji nie uważamy za ugodę, bo w niej nasze wielkie żądania prawno-państwowe nie mają miejsca. Myśmy preliminarze lojalnie zatwierdzili tylko dlatego, żeby Niemcom umożliwić powrót do Sejmu; przez uchwały konferencji nie zrzekliśmy się naszych praw. Na stanowisku deklaracji stoimy dzisiaj i będziemy stali zawsze, dopóki nas lud nasz całkiem nie porzuci". Zgromadzenie uchwaliło rezolucję do Riegera, oświadczającą się przeciwko młodoczeskiemu votum nieufności, która kończy się następującemi słowami: „Potępiając ten niegodny czyn, oświadczamy, że obywatelstwo czeskiego okręgu wyborczego nie może doznać większego zaszczytu, jak gdy dr. Rieger przyjmie od niego mandat wyborczy". Podobnie brzmią manifestacje 52 wyborców obwodu eisenbrodzkiego i odezwy innych wyborców staroczeskich.

Prześladowanie Finlandji.

Zdawać się musi, że Rosją owładnęło jakieś *delirium tremens*, jakiś szał prześladowania, podobny do tamerlańskiego szału niszczenia. Znęcają się nad Polską za powstanie 1863 roku, znęcać zaczynają nad Finlandją za to znowu, że najwierniej służyła carowi. Postanowiono odebrać Finlandji autonomję; wojsko, poczta, zarząd celny, nawet szkolnictwo, mają zatracić cechę odrębną, uledz organizacji w całej Rosji istniejącej. Stanowisko Finlandji, jako państwa unją personalną związanego z Rosją, przepada, ginie; Finlandja ma zostać prowincją, jak każda inna część Rosji, jenerał-gubernatorstwem pod rządami księcia Aleksandra Oldenburskiego, który jest najzagorzalszym nieprzyjacielem Finlandji, najgorliwszym na dworze carskim agitatorem zupełnego zatarcia odrębnych praw tego kraju, chociaż poszanowanie ich, utrzymanie, zapewnił car przysięgą, złożoną w czasie koronacji. Aby wyjednać złagodzenie losu swej ojczyzny, udała się do Petersburga deputacja z Finlandji. Składali ją: reprezentant szlachty senator Haartmann, reprezentant duchowieństwa arcybiskup Neuvall, tudzież reprezentanci mieszczan i ludu wiejskiego. Deputacji car nie przyjął, tylko carowa przyjęła na krótkiej audjencji arcybiskupa Neuvalla.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rada zdrowia odbyła w dniu 22 kwietnia b. r. siódme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad: 1) Uchwalono szereg zarządzeń, jakieby poczynić należało, celem zapobieżenia możliwemu znacznemu rozszerzeniu się chorób zakaźnych w sposób epidemiczny wskutek klęski nieurodzaju i braku paszy dla bydła. 2) Uchwalono w pracowni bakterjologicznej, umieszczonej przy ulicy Blacharskiej l. 16, zaprowadzić gaz i urządzić kuchnię chemiczną z łaźnią piaskową i aparatem destylacyjnym. 3) W sprawie rzeźni w Knihyninie, kolonji (powiat Stanisławów), uchwalono zażądać planu sytuacyjnego tejże wraz z bliższemi szczegółami co do jakości gruntu, wymiarów itd.

* P. Namiestnikowa, Marja hr. Badeniowc, wyjechała wczoraj na kilkotygodniowy pobyt do Karlsbadu.

* W stanie choroby p. Oktawa Pietruskiego nastąpił od onegdaj stanowczy zwrot ku ozdrowieniu, a ordynujący lekarze, dr. Ziembicki syn i dr. Wechsler, żywią nadzieję, że rozpoczęta rekonwalescencja będzie trwałą, a pacjent do kilku dni będzie w stanie opuścić łóżko.

* P. Mieczysław Pietruski, starszy syn p. Oktawa, porucznik w marynarce otrzymał wojskowy krzyż zasługi.

* Zawiązuje się w naszem mieście Towarzystwo przyjaciół zdrowia.

* *Czerwonaja Ruś* doniosła przed kilkoma dniami, że istnieje projekt zwołania jeszcze w bieżącym roku kongresu słowiańskiego na wzór tego, który się odbył w r. 1848. Kongres miałby wyłącznie tylko cele naukowe; najważniejsze punkta programu jego byłyby: zaprowadzenie cyrylicy i jednolitej pisowni fonetycznej u wszystkich Słowian i zgodzenie się na jeden ogólno-słowiański język literacki. Kongres miałby się odbyć w Kijowie, Pradze lub Belgradzie. Niestety, wyżej wymienione punkta programowe już z góry przeczą niby naukowym tendencjom kongresu i ukazują jego polityczne cele.

* We wznowionej komedji: „Polowanie na zięciów" wystąpiła z powodzeniem panna Eugenja Mirewska.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 4 maja. — Wczoraj przed tutejszym sądem obwodowym pod przewodnictwem p. radcy Lisiniewicza, rozgrywała się sprawa, tak rzadka i niezwykła, że ją śmiało do najoryginalniejszych *causes célebres* zaliczyć wypada.

Przed sądem stawała panna Stefanja P.. właścicielka dóbr Maćkowice. W roli oskarżycieli przeciwko samotnej damie występowało pięciu oficerów tutejszej załogi. Rzecz się tak miała. Zeszłej zimy panna Stefanja P. przydybała w swoim rewirze, na gorącym uczynku kłusownictwa pięciu oficerów uzbrojonych w strzelby i z nagonką. W nawiasie wymienić wypada, że w ostatnich latach zuchwałe kłusownictwo kilku wojskowych tutejszej załogi, dało się było we znaki właścicielom okolicznym. Gdy na grzeczne zapytanie, co porabiają z bronią i nagonką w niewłaściwem miejscu, oficerowie dali wyzywającą odpowiedź, rozkazała panna P. swojej służbie ich przytrzymać i rozbroić. Wynikło stąd starcie, które zakończyło się śpiesznym odwrotem nieproszonych gości i konfiskatą ich fury z bagażem. Wojskowi oskarżyli pannę P. o napad i gwałt publiczny, które to oskarżenie prokuratorja w Przemyślu (zważywszy, że panna P. działała według ustawy myśliwskiej) odrzuciła, poczem pp. oficerowie wnieśli oskarżenie o obrazę tak ich czci prywatnej, jak i całego stanu oficerskiego i armji w ogóle, twierdząc, że panna P., która w swoim oburzeniu miała użyć do nich pewnego nieparlamentarnego wyrazu, stosowała ten wyraz nie do ich osób wyłącznie, lecz do całego stanu oficerskiego. Przeciw temu zarzutowi podniosła energiczny protest oskarżona a obrońca dr. Rosenbach w płynnej i zwięzłej przemowie wykazał całą perfidję insynuacji przeciwników, którzy wyraz użyty do zuchwałego kłusownika chcieli odnieść do ogółu stanu oficerskiego. Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok uniewinniający oskarżoną. Wiadomość o uniewinnieniu, tutejsza publiczność, którą ta sprawa żywo zajmowała, przyjęła z wielką radością.

* Z prowincji piszą nam dn. 5 maja. — Przejeżdżałam przez Sącz w czasie pożaru i umyślnie przerwałam podróż, abym mogła *Kurjerowi* przesłać szczegóły o tym wypadku. Sącza nie znałam, ale mam tam ciotkę i kuzynka; myślałam, że z pomocą tychże da się sformować korespondencja. Niestety! ciotka z przestrachu dostała migreny, a niepełnoletni kuzynek był za jakieś przewinienie zamknięty w drewutni. Mam jednak do zanotowania inne dwa fakty: 1) Dnia 30 kwietnia spadł grad w okolicy Krosna i poczynił w życie wielkie szkody. 2) W północnej części powiatu Krośnieńskiego panuje odra. Nie ma jednej chaty, w którejby nie 1 żało kilkoro dzieci chorych. Śmierć zabiera 40% dzieci; w samej Tylawie w przeciągu trzech tygodni zmarło 107 dzieci.

T. Kl.

KURJER KOLEJOWY.

* Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w używanie na szlakach zarządów do związku kolei niemieckich należących (t. j. na kolejach austrjackich, węgierskich, niemieckich, holenderskich, belgijskich i rumuńskich); jakoteż na kolejach szwajcarskich, norwegskich i duńskich nowy wykaz tych szlaków kolejowych, na które nabyć można zeszyty z biletami zestawialnemi. Zeszyty te nabyć można w Wiedniu, na dworcach kolei zachodniej Franciszka Józefa i południowej, jakoteż w biurze wywiadowczem c. k. kolei państwowej, dzielnica I, ulica Jana Nr. 29; dalej w Pradze, (dworzec kolei Franciszka Józefa), w Gracu (dworzec kolei południowej) w Trjeście (dworzec kolei południowej), w Klagenfurcie, Innsbrucku, Budapeszcie, (dworzec kolei południowej), w Zagrzebiu i Czerniowcach; dalej w Salcburgu w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych. Zamówienia i pośrednictwo przy zamówieniach na rzeczone zeszyty przyjmują także wszystkie inne stacje c. k. kolei państwowych i kolei południowej.

Zeszyty owe wydają się nietylko dla jazd okrężnych, lecz także dla jazdy powrotnej (tam i napowrót), jeżeli ogólna długość wszystkich szlaków, mających się przejechać, wynosi co najmniej 600 kilometrów. Wyjątkowo tylko wydaje się w obrębie szlaków c. k. austrjackich kolei państwowych i c. k. uprzyw. kolei południowej zeszyty dla rzeczywistych jazd okrężnych już przy rozciągłości 300 kilometrów; dalej w ruchu ze Szwajcarją przez szlaki c. k. austryackich kolei państwowych i c. k. uprz. kolei południowej; jakoteż w ruchu z królewsko-bawarskiemi, wirtembergskiemi i wielko-książęco badeńskiemi kolejami państwowemi na odległość 400 kilometrów. Zeszyty dla jazd powrotnych na odległość niżej 600 kilometrów są wykluczone.

I w tym wypadku, gdy zeszyty z biletami się zestawia, przy których się opuszcza na pewnym punkcie okręg należący do związku ruchu podróżnego, a na innym punkcie wkracza się w takowy, należy przebyć co najmniej 600 kilometrów, jeżeli stacje Ala-Landeck, Rieka Pontebba, Trjest-Pontebba i Landeck-Meran są owemi punktami kresowemi. Taryfa dla zeszytów z biletami zestawialnemi zawiera ceny w walucie niemieckiej; dozwala się jednakowoż na uiszczenie należytości wedle każdorazowego kursu dziennego także w walucie austrjackiej. Wykaz biletów wraz z mapą nabyć można za cenę 50 ct. na stacjach wydających zeszyty, lub zamówić w którejkolwiekbądź stacji c. k. austrjackich kolei państwowych i kolei południowej.

Wiedeń, dnia 15 kwietnia 1890.

C. k. Generalna Dyrekcja kolei państwowych. Generalna Dyrekcja c. k. uprzyw. kolei południowej.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę, p. t.: „Nauka gimnastyki szkolnej. Teoretyczny podręcznik dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich, tudzież dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, napisał profesor Edward Madeyski we Lwowie. Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego 1889" w poczet książek, zaleconych do nabywania do bibljotek szkolnych szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, jako dzieło pomocnicze dla nauczycieli. Cena egzemplarza 60 centów.

MIANOWANIA.

* Cesarz postanowieniem z dnia 30 kwietnia b. r., zamianował najmiłościwiej przy grecko-katolickiej kapitule metropolitalnej we Lwowie, kanclerza kapituły Andrzeja Bieleckiego, scholastykiem; kanonika Józefa Kobylańskiego, kanclerzem kapituły, a kanonika grecko-katolickiej kapituły w Stanisławowie, Leona Turkiewicza, kanonikiem i proboszczem katedralnym u św. Jura we Lwowie; postanowieniem z d. 1 maja b. r. zastępcy starszego prokuratora w Krakowie Marcinowi Paczowskiemu, nadał tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

* Dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych Wojciecha Sasorskiego, Józefa Krupę i Stanisława Konasiewicza, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi a prowizorycznych adjunktów podatkowych Teofila Hydzika, Jana Stachurskiego, Józefa Ostrowicza, Stanisława Kutrzebę i praktykantów podatkowych Andrzeja Sopickiego i Michała Hnatyszyna adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

KONKURSY.

* Wakują posady: stałego nauczyciela religji rzymsko katolickiej i grecko-katolickiej przy żeńskiej szkole wydziałowej w połączeniu z 4 klasową szkołą męzką i 2 klasową mięszaną na przedmieściu mikulinieckiem w Tarnopolu z płacą po 860 złr. i z prawem do dodatków pięcioletnich i do emerytury. Termin podań w Tarnopolu do dnia 15 czerwca b. r. — Posady: djetarjusza obznajmionego z manipulacją sądową za miesięcznem wynagrodzeniem 25—30 złr., posłańca sądowego za miesięczną płacą 24 złr. w Kulikowie. Termin natychmiastowy w Sądzie powiatowym kulikowskim. — Posada zarządzcy w urzędzie pocztowym w Oświęcimiu na dworcu kolei. Termin podań we Lwowie do dnia 29 maja b. r. (Patrz nr. 106 *Gazety Lwowskiej*)

KURJER WARSZAWSKI.

* Pisma rosyjskie wciąż nowe przynoszą wieści o banku włościańskim w Królestwie Polskiem. *Nowoje Wremia* pisze, co następuje: „Otwierające się w kraju tutejszym cztery oddziały włościańskiego banku ziemskiego zorganizowano już w roku zeszłym. W ciągu jesieni dokonano oględzin i oszacowania gruntów, jakie życzyli nabyć włościanie. Udzielanie na to zapomóg wstrzymywał brak instrukcji dla oddziałów, zastosowanej do ogólno-państwowych „Przepisów o działalności" banku. Co do instrukcji owej, długo porozumiewały się różne władze, a to głównie wskutek dążeń przedstawicieli monopolistycznej miejscowej instytu-

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

20) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Znaleźliśmy się w pokoju, w którym byłem się przed paru dniami oświadczył hrabinie.

— Jeźli rzeczywiście masz pani do mnie — odezwałem się — pilny interes, to tylko wypadek zrządził, że się dziś stawiam tutaj, bo w tych dniach opuszczam Guttę...

— Jakto? — zapytała ze zdziwieniem kobieta — byłbyś ją pan opuścił bez pożegnania się z nami?

— Tak pani! A przyczyny tego zapewne łatwo ci się będzie domyśleć.

— Zostałeś odrzucony przez Katinkę?

— Tak! — szepnąłem — ale nie to jest przyczyną, bym zrywał drogie mi stosunki z Petiffy... Za wiele tutaj cierpię...

— O tem właśnie... — podchwyciła pani Izma siadając i wskazując mi krzesło — chcę z panem pomówić... Katinka mi nic nie mówiła, ale jasnem jest przecież, że wiem, co zaszło; że wiedziałam, iż pan się w niej kochasz i że się oświadczysz... Nie wiedziałam, jak postąpi, i z biciem serca spodziewałam się... łudziłam się nadzieją, że po latach tylu... zechce oddać ci swoją rękę... Stało się inaczej, ale ja jeszcze nie tracę nadziei.

— Jakto? może pani... na Boga! — szepnąłem, chwytając jej rękę, jak wybawicielki i topiąc w niej mój wzrok, który musiał być obłąkanym w tej chwili.

Pani Izma zaczęła:

— Posłuchaj! Rozumiesz, że my obie o przeszłości naszej nigdy nie mówiemy, że jest ona dla nas wspomnieniem, którego unikamy i które nam tylko może wyciskać łzy w samotności... Nie mówi się o złem, którego sposobu naprawy się nie widzi. Nie mówi się o dramacie, który tyle złego narobił... Zresztą i mówić o nim jeszcze obie nie miałybyśmy siły. Katince, wspomnienie blade jej męża i jej szczęścia, o każdej chwili strumienie łez wyciska, a ja, choć jestem od niej silniejszą, bo może nie tak jak ona, tylko ręką ślepej fortuny dotknięta, również odwagi nie mam do cofania się wyobraźnią wstecz...

Tu oblicze Izmy pokryło się szkarłatem jej gorącej krwi, i po przerwie ciągnęła:

— Ale rozum mi mówi, że i cierpienie wiecznem być nie powinno, że nie ma nieszczęścia, któregoby choć w części zapomnieć nie można; że Katinka możeby była szczęśliwszą, żoną pana... niż ze mną w tem zaciszu. Boję się, czy się nie poświęca dla mnie, czy...

Urwała. Rysy jej okrasił właściwy jej wyraz silnej woli. Zacisnęła usta, poruszyła kilkakrotnie delikatnemi nozdrzami i ciągnęła z wysiłkiem:

— Domyślam się, że jej na przeszkodzie w robieniu jakiegokolwiek projektu na przyszłość stoją różne względy, w których zapewne pierwsze miejsce zajmuje jej bałwochwalcze, pogańskie, tak gorące uczucie, jakie żywiła dla swego męża... Następnie, odgrywa tu pewnie rolę i fakt, że Katinka będąc wdową, nią nie jest. Usunięcie tej ostatniej przeszkody, sądzę, jest błahostką, a usunięcie pierwszej, jest rzeczą pana. Zdaje mi się, iż kobietę tak sercową, tkliwą, jak Katinka, łatwo zmusić choćby do ofiary. A pan, poślubiając ją, choćby żyjącą wspomnieniem... Beli, jeszczebyś wygrał wielki los, jakim jest posiadanie tej wybranej nad wybrane istoty.

Odetchnęła, skupiła uwagę i zmienionym tonem uchwyciła wątek swej myśli.

— Ale obawiam się jeszcze jednej przeszkody, którą nasuwa mej myśli szlachetna dusza przyjaciółki — tu spojrzała mi bystrzej w oczy i mówiła pytająco: — Czy Katinka dlatego, by mnie nie opuścić nie byłaby zdolną... odrzucić pańską prośbę...?

Milczałem, a pani Isma podchwyciła:

— Bo w takim razie przecież nie mogę stać na przeszkodzie tej nieszczęśliwej kobiecie, której niedola, wiem, i na mnie poczęści spływa...

Już nic nie rozumiałem tej ostatniej myśli, a kobieta zaczynała mówić urywkami i nerwowo.

— W takim więc ra-zie — znów powtórzyła z siłą — gotowa bym była do każdego poświęcenia, byle Katinki moją osobą nie krępować, byle moją niedolą jej nie wiązać...

Urwała i umilkła, by po chwili zacząć, zagryzając rubinowe wargi i połyskując swemi buchającemi ogniem oczami.

— A więc działaj pan... staraj się dalej i jeśli kiedy... spostrzeżesz, że między nią a tobą, ja tylko... stoję, to mi powiedz.

Ukląkłem przed Ismą, dziękując.

— Umiem ocenić pani szlachetność, ale chyba byłbym podłym, by żądać jej poświęcenia...

— Czyjego?

— Pani! — odparłem powstając.

Isma się zaśmiała.

— Moje życie jest poświęceniem. Czy ono w ten, czy w inny sposób upłynie, to wszystko jedno...

Serce mi biło młotem, bo się czułem bliższym tych marzeń, ale przecież wiedzieć musiałem, co na myśli miała kobieta.

— Jeślibym się zgodził na plan pani, jeślibym.... to wtedy dopiero, gdybym wiedział, co pani w takim razie zrobić zamierzasz?

— Oh! — podchwyciła kobieta — wstąpię do klasztoru!

Spojrzałem na nią przerażony. Ten plan w głowie gorącej córki południowych Węgier, był szalony. Nie mając czasu zastanowić się nad moją myślą, na prędce, pod intuicją chwili formującą się w słowa, zawołałem:

— Pani Izmo! Daruj, że nieupoważniony zadam ci jedno zapytanie... Daruj! ale pytanie to mam na ustach, ile razy cię widzę. Ono mi zadaje męczarnie, tortury, ilekroć razy na ciebie patrzę.

— Słucham pana, byle...

Urwała, a ja zestraszony bąknąłem.

— Byle...?

— Nic... nie... — szepnęła, oddychając głęboko kobieta — mów...?

— Wiesz pani, że jestem — zapytałem — od lat dwudziestu przyjacielem... Kardassego?

Izmy pierś się wzniosła i ciężko odetchnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

eji kredytowej, — Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, — ku pozyskaniu dla rzeczonego towarzystwa przeważnych wpływów na działalność bankową. W ostatnich wszakże czasach znacznie mniej chodzi instytucji wspomnianej o włościan, gdyż stała się bardziej jeszcze, niż dawniej, szlachecką. Obecnie minister skarbu zatwierdził przepisy o działalności banku i jego oddziałów w Królestwie, i rozpoczęło się w tych dniach rozstrzyganie spraw o zapomogi. Udzielenie pierwszej pożyczki uznano dla spółki włościan w powiecie częstochowskim. Dowiadujemy się, że operacje bankowe wzrosną szybko w dwóch oddziałach: lubelskim i piotrkowskim, zwłaszcza w tym ostatnim. Życzymy tedy powodzenia nowej sprawie, będącej dalszym ciągiem reformy włościańskiej, i nowym działaczom naszym".

KURJER WILEŃSKI.

* Przed kilkoma miesiącami pewna inteligentna dama, przy pomocy kilku panien, założyła w Wilnie szmuklerską pracownię. Zakład otrzymuje tyle zamówień, że i połowie ich podołać nie jest w stanie. Fakt ten zwraca uwagę na korzystną, lecz nieuprawianą tam dotąd przez kobiety gałęź przemysłu.

* Niewiele miast może się pochwalić tak małą stosunkowo liczbą pożarów, jak Wilno. Prywatne Towarzystwa ubezpieczenia od ognia, nie uwzględniające jednak tej okoliczności, pobierały do ostatnich czasów wysokie premjum asekuracyjne. Bardzo więc na dobie przed paru laty powstało miejskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia, które wpłynąwszy na obniżenie istniejącego przedtem premjum, w krótkim czasie tak świetnie się rozwinęło, że obecnie ubezpiecza już domy na 3½ mil rs., niezależnie od ruchomości W r. 1889 straty Towarzystwa wyniosły zaledwie 120 rs.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W czerwcu wydane zostaną nowe marki pocztowe, a mianowicie dwie, trzy, pięcio, dziesięcio, dwudziesto i pięćdziesięciocentowe, guldenowe, półtoraguldenowe i dwuguldenowe. W kołach kupieckich wiadomość ta przyjętą została z radością, tem więcej, że zarząd poczt zgodził się na zaopatrywanie kopert firmowych w odpowiednią ilość marek (przez naklejanie) za uiszczoną z góry opłatą, a to celem zapobieżenia praktykującemu się dotąd odklejaniu się znaczków, wskutek nieoględności interesowanych. Słychać, że i ministerjum finansów zamierza w taki sposób postąpić z t. zw. fakturami kupieckiemi.

* Arcyksiążę Albrecht ofiarował 100 złr. komitetowi, zajmującemu się urządzeniem przedstawienia na dotkniętych nieurodzajem włościan naszych. Jak wiadomo, na czele komitetu jest baron Chlumecky. Program przedstawienia obfity, zawiera 22 produkcyj. Gonitwa za biletami ogromna, bo nadzwyczajną ciekawość obudza chór Bierzanowski. Wiedeńczycy nie mogą sobie wyobrazić, jak też to lud polski będzie wyglądał na estradzie koncertowej. Sama Izba poselska zakupiła przeszło sto biletów.

* Jenerał baron Krieghammer, komendant korpusu krakowskiego, składał cesarzowi sprawę na długiej audjencji o zajściach w Ostrawie. Jak wiadomo, jenerał Krieghammer miał naczelną komendę nad wojskiem, które się zgromadziło na terytorjach zaburzonych przez robotników.

KURJER BERLIŃSKI.

* Zbytek po stowarzyszeniach uniwersyteckich w Niemczech, zwanych korporacjami, takie przybrał rozmiary, iż tylko bardzo bogaci, albo bardzo lekkomyślni młodzieńcy mogą starać się o honor noszenia barw tych licznych stowarzyszeń, reprezentujących konserwatywny kierunek między młodzieżą. Skutkiem rozkazu cesarskiego, wydanego dla korpusu oficerów, nastąpić ma teraz reforma i w korporacjach akademickich, naturalnie w kierunku oszczędności.

* Najstarszym z deputowanych w parlamencie niemieckim jest hr. Moltke. Urodził się on 26 grudnia 1800 r. 18 członków parlamentu ma z górą lat 70. Zaraz po Moltkem idzie hrabia von Bernstorff (Welf), urodzony w r. 1803. W r. 1810 urodził się Piotr Reichensperger, znany członek centrum. W r. 1812 przyszedł na świat Windthorst i Menken, w roku 1814 Kleist Retzow (konserwatysta). Najwięcej ludzi siedmdziesięcioletnich zasiada w centrum; z dziewiętnastu bowiem, którzy już dosięgli tego wieku, przypada na centrum siedmiu, na sześciu zaś, którzy skończą niebawem siedmdziesiąt lat, jest jeszcze 2 członków centrum. Najmłodszym członkiem parlamentu jest baron Münch z Wirtembergji, który skłania się do stronnictwa narodowego. Urodził się on w grudniu 1864 r. W r. 1859 urodzili się: Polacy hr. Kwilecki i książę Zdzisław Czartoryski, dalej obrany ostatnio na Górnym Śląsku a należący do stronnictwa centrum, hr. Matuschka, socjalny demokrata Schippel i antysemici Böckel i Zimmermann. W r. 1858 przyszli na świat: Polak Dziembowski, członkowie centrum Bachem i baron v. Frankenstein, socjal-demokrata Schulz (z Królewca), Schmidt (Mitweida), konserwatysta baron v. Maltzahn z Pomeranji i v. Helman z Poznania, Polak Graeve, wreszcie socjal-demokrata Stadthagen i Wurm (z księstwa Reuss), w r. 1856 urodził się poseł polski Śląski. Z pomiędzy 23 członków, którzy nie dosięgli jeszcze lat 35, jest 5 Polaków i 6 socjal-demokratów.

* W Berlinie znaleziono w mieszkaniu swojem tancerkę teatrów królewskich, pannę Kühn, nieżywą. Z początku posądzano ją o samobójstwo, truciznę... romans..., ale obdukcja lekarska wykazała, iż nieszczęśliwa zmarła na porażenie serca wskutek zbytecznego ściągnięcia gorsetu...

* W „Deutsches Theater" w Berlinie dają drugą część *Fausta* Goethego, uscenizowaną znakomicie przez L'Arronge'a. Wystawa i gra artystów jest w całem słowa znaczeniu prześwietną. Schauspielhaus wystawia *Burzę (Tempest)* Szekspira. U Krolla opera włoska z panną Prevosti.

* Dzienniki donoszą, iż dwaj lekarze odkryli tam baccylusa dyfterytu i nazwali go *toxalbumen*. Jeżeli wiadomość jest prawdziwą, to w takim razie walka z ową straszną chorobą będzie o wiele łatwiejszą.

* Wystawa elektryczna w Frankfurcie nad Menem odbędzie się w r. 1891. Odnośne postanowienie zapadło na odbytem w tych dniach posiedzeniu obszerniejszego komitetu, w formie ostatecznej.

KURJER PARYSKI.

* W Paryżu mówi się dziś wiele o wolnych biletach teatralnych, przeciwko którym się Sardou oświadczył. Jak zwykle w kwestjach spornych, odniósł się jeden z dzienników do „fachowych znawców" po opinję. Na zapytanie *L'Eclaira*, wystosowane do Halevego, Ohneta, Zoli i Porela, dyrektora „Odeonu", nadeszła tym razem odpowiedź jednogłośna. Wszyscy wymienieni „eksperci" oświadczyli się za wolnemi biletami, tłómacząc opinję swoją koniecznością zareklamowania dzieła. Każda publiczność — mówią autorowie dramatyczni i dyrektorowie teatrów — nie wyłączywszy paryzkiej, jest kapryśna i nie posiada własnego sądu. Dość pustej z jakichkolwiek powodów sali, aby dzieło najlepsze upadło. Publiczność przychodzi do teatru dla zabawy, a bawi się tylko w licznem towarzystwie. Pełna sala rozgrzewa publiczność, wpaja w nią mniemanie, że utwór, który ściągnął tyle widzów, musi być dobry. Znaczy to tyle, co połowa powodzenia. Ponieważ zaś sale bywają rzadko odrazu zapełnione widzami płacącymi, przeto trzeba publiczności, aktorom i dziełu pomódz za pomocą biletów wolnego wstępu, które tworzą naturalną klakę. Zdarza się nieraz, że wyborny utwór zwabia kljentelę płacącą dopiero po dziesiątem przedstawieniu. Dopiero, gdy nowość w prasie, w salonach, w cukierniach i restauracjach „ogadają" wszechstronnie, napływa rozciekawiona publiczność. Wniosek więc Sardou, domagającego się zniesienia wolnych biletów, upadł, gdy go poddano pod sąd ekspertów.

* Wybór członka paryskiej akademji umiejętności w miejsce Augiera w tych dniach odbyty, nie wydał żadnego rezultatu z powodu rozstrzelenia głosów pomiędzy sześciu kandydatów. Oto cyfry: Thureau Dacagin otrzymał 10, Manuel 9, Lavisse 10, Bonnotière 4, wielki Zola 4 i romansopisarz Loti 6. Wybór ponowny odroczono na sześć miesięcy; aspiranci więc do nieśmiertelności wystawieni są jeszcze na próbę cierpliwości.

* Na pomnik Wiktora Hugo wpłynęło dotychczas składek 100,000 fr. Ponieważ koszt pomnika wynosić ma 200,000, brak więc jeszcze poważnej sumki, której uzupełnienia oczekują z wydawnictwa dzieł z pozostałych po wieszczu rękopismów. Gdy przed pięciu laty składano zwłoki Wiktora Hugo w Panteonie, nikt chyba nie przypuszczał, aby fundusz na pomnik wzrastał tak opieszale!..

KURJER LONDYNSKI.

* Najstarszym jenerałem w służbie angielskiej, a bezwątpienia także i na całym świecie jest sir Parry Wallis, któremu w tych dniach minęło już lat sto. Sędziwy starzec wstąpił do służby jako micsman w r. 1804-tym, trzynaście lat temu mianowany został admirałem, a w skutek oddzielnego reskryptu królowej dotąd zalicza się do armji czynnej.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 10 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Izydora oracza i Antoniego biskupa. Św. Izydor urodzony w Madrycie. Przezwany został oraczem, dlatego, że całe życie spędził w ubogim stanie rolnika. Zostając na służbie u bogatego mieszczanina w Madrycie i najsumienniej pełniąc swoje obowiązki, do pracy łączył jak najczęstszą modlitwę i miłosierne uczynki. Idąc w pole do pracy, zawsze zachodził wprzódy do kościoła. Raz sam gospodarz postrzegł, iż Anioł w postaci człowieka pomagał mu zaorywać rolę. Po śmierci swojej pobożnej żony, Marji Terybji, uważanej w Hiszpanji takoż za świętą, przeniósł się do wieczności r. 1170, w późnej starości i zasłynął cudami.

Kalendarz. Dziś śś. Izydora, oracza i Antoniego, biskupa; jutro: N. Marji P. Łaskawej i św. Mamerta.

Kalendarz historyczny. 10 maja 1388 roku: Powitanie Jadwigi jako królowej w Sączu.

Wycieczka Ślązaków do Krakowa. Redakcja *Katolika* w Bytomiu wystosowała pismo do prof. dra Kleczyńskiego, jako wiceprezesa Tow. oświaty ludowej z zawiadomieniem, że około 300 ziomków naszych z Górnego Śląska zamierza zwiedzić w czasie Zielonych Świąt pamiątki Krakowa i saliny wielickie, prosząc o współdziałanie ludzi dobrej woli w celu ułożenia odpowiedniego programu i ułatwienia wycieczki. Wskutek tego prezydjum Tow. oświaty ludowej zaprosiło na dzień wczorajszy na naradę w tej sprawie następujących obywateli: wice prezydenta miasta p. Schmidta, posła dr. Weigla, ks. kan. Lenkiewicza, prof. dra Kleczyńskiego, prezesa Tow. Weteranów br. Konopkę, p. Żółtowskiego, mecenasów Markiewicza i Stycznia, dra Tomkowicza, red. *Czasu*, dra Sokołowskiego Augusta red. *N. Reformy*, dra Orłowskiego red. *Kurjera Polsk.*, dr. Malkiewicza, ks. Wądolnego, naczelnika stacji kolei północnej p. Nowackiego i akad. Bindera. Po przywitaniu zebranych przez ks kan. Pelczara, jako prezesa Tow. oświaty ludowej, przystąpiono do ukonstytuowania komitetu, zapraszając na przewodniczącego posła dra Wejgla, na zastępcę przewodn. ks. kan Lenkiewicza, a na sekretarza dra Orłowskiego. Odczytano następnie list redakcji *Katolika* i upoważniono prezydjum do wystosowania natychmiastowej wyczerpującej odpowiedzi, jak i podjęcia kroków, mających na celu uzyskanie zniżenia ceny biletów kolejowych i porozumienie z zarządem salinarnym w Wieliczce. Z kolei przedłożył ks. kan. Lenkiewicz zarys programu przyjęcia, który uchwalono z zastrzeżeniem zmian, jakieby się okazały potrzebne, gdyby przyjazd lub odjazd gości nastąpić miał o innej godzinie, aniżeli wedle rozkładu jazdy na razie przyjąć należało.

Program niedzielny obejmować ma wysłuchanie mszy św. w kościele Marjackim i kazanie ks. Chotkowskiego, wspólny obiad w ogrodzie Strzeleckim i w restauracji Czermaka, wycieczkę do Wieliczki i festyn ludowy w Parku krakowskim przy udziale Chóru hierzanowskiego; program poniedziałkowy: wysłuchanie mszy św. na Wawelu i zwiedzanie grobów i skarbca tamże, zwiedzanie Skałki, kopca Kościuszki i innych miejsc pamiątkowych, a popołudniu przedstawienie *Kościuszki pod Racławicami* w Teatrze krakowskim. Na posiedzeniu omawiano dalej sprawę urządzenia odpowiednich noclegów, a dr. Weigel podjął się wyjednać w tej mierze możliwe ułatwienia. Uchwalono wreszcie do obszerniejszego komitetu przyjęcia zaprosić p. prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, tudzież pp.: ks. Federowicza, Armółowicza, St Rehmana, Zarachowicza, Rudnickiego, Ant. Ziembińskiego, naczelnika straży ogniowej Eminowicza, ks Kufla, burmistrza Wielicski p. Rocha, radców salinarnych Strzeleckiego i Mischkę, i delegatów młodzieży akademickiej.

Wielką niespodziankę dla Krakowian przygotowuje na najbliższy poniedziałek komitet pań. Na cel szlachetny i wszystkim bez wyjątku nader sympatyczny, odegrają w sali „Sokoła" uproszone amatorki i amatorowie *Antygonę* Sofoklesa w tłum. prof. Czubka i pod jego kierunkiem. W przedstawieniu weźmie też udział muzyka wojskowa pod wodzą znanego kapelmistrza p. Hocka i chór „Sokoła". Bezwątpienia będzie to więc jedno z najwspanialszych przedsięwzięć amatorskich, na które złożą się najszczeniejsze pobudki, talent i praca jakiej wymagał klasyczny utwór, przedstawiający tyle trudności technicznych w wykonaniu. Nie potrzebujemy więc zachęcać publiczności i przekonani jesteśmy, że bilety co do jednego będą rozprzedane. Nabywać ich można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego po cenie za krzesło 2 złr., 1 złr. 50 ct. i 1 złr. Wstęp na salę 50 ct., wstęp dla młodzieży po 30 ct.

Ślub dra Lewenharda z Paryża z panną Władysławą Piechocką, odbył się wczoraj o godz. 11 przed południem w kościele OO. Zmartwychwstańców. Po błogosławieństwie, udzielonem przez ks. Bakałowicza, orszak udał się do domu matki panny młodej, gdzie przy uczcie weselnej zasiadło grono rodziny i najbliższych przyjaciół dra Lewenharda. Nastrój pomiędzy uczestnikami był serdeczny; rozmowa toczyła się z szczerą otwartością, która znalazła wyraz w toastach, płynących z prawdziwej sympatji, względem nowo zaślubionych. Wśród gości weselnych byli obecni: prof. M. Guyski i p. Jaworski, najbliżsi druhowie dra Lewenharda z epoki emigracyjnej. Krasy towarzystwu dodawały urocze drużki. Atmosfera ogólna, jaka panowała na zebraniu, zostawiła ślady niezapomniane w sercach uczestników, a towarzyszyć będzie niezawodnie państwu młodym w życiu na obczyźnie, gdzie czeka ich praca obywatelska wśród kolonji polskiej. Szczęść im Boże!

P. Grzegorz Smólski, znany dziennikarz zamieszkały stale w Wiedniu, udaje się obecnie w charakterze sprawozdawcy kilku pism do Sofji, gdzie rozegrać się ma epilog głośnego procesu politycznego majora Panicy.

Wieczorek pamiątkowy. Wczorajszy obchód narodowej rocznicy w Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" wypadł pod każdym względem doskonale. Licznie zebrani członkowie Towarzystwa z rodzinami hucznie oklaskiwali pojedyncze numera programu, które złożyły się na wdzięczną i urozmaiconą całość. Zarządowi „Ogniska" należy się uznanie za gorliwe zajęcie się urządzeniem obchodu.

Omal nieprzejechany. Józef Sosien, czeladnik murarski, idąc wczoraj środkiem ul. Grzegórzki, najechany został wózkiem p. Ziemieńskiego, adjunkta przy tutejszej rzezalni. Na szczęście przechodzący robotnicy skoczyli przytrzymać konie, poczem wydobyli najechanego z pomiędzy kół. Oprócz odarcia skóry, na lewej nodze, Sosien nie poniósł innego obrażenia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 8 maja.

Hotel Saski: Hr. Leon Łubieński z Miżowa, hr. A. Kazimierz Wodzicki z Olejowa, br. Hermann Mengersen z Londynu, ks. prałat H. Skrzyński z Wieliczki, Ignacy Bernardyner z Wiednia, Andrzej Calabrese z Trjestu, Wiktor Isler z Trjestu, Karol Skalak z Głogowa, Samuel Rosenthal z Berna, Józef Elger z Wiednia, Tadeusz Gawroński ze Lwowa, Franciszek Gaszyński z Żelazówki, Władysław Mierzyński z Poznania, Helena i Julja Mierzyńskie z Wiednia, Wincenty Luttna z Wiednia.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 10 maja: Po raz pierwszy: *Teściowa*, komedja w 3 aktach z francuskiego W. Sardou i R. Deslandes.

Ostatnia poczta.

Z *Rzeszowa* donoszą: „W dniu 6 b. m. wybuchł pożar w Kolbuszowy, obracając w perzynę 30 realności, wyłącznie prawie żydowskich. Dnia tego właśnie odbywał się jarmark i o godzinie 3 po południu wszczął się ogień w tej samej części miasta, która przed dwoma laty, 18 maja, do szczętu zgorzała. Płomienie przybierały ten sam nawet kierunek, prosto na szkołę, około której obecnie skoncentrowano lepszy ratunek, niż przedtem".

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 9 maja. Stan zdrowia Smolki względnie zadowalający.

Wiedeń 9 maja. W Izbie poselskiej dalszy ciąg obrad budżetowych. Poruszano wszystkie sprawy dotyczące dróg żelaznych w bardzo obszernych wywodach. Herbst ganił system pauszalny, który jest bardzo niedogodny przy zakładaniu kolei; domagał się budowy wielu dróg żelaznych w Czechach. Liberalny Magg mówił o nowej taryfie osobowej i wykazywał wielką różnicę ceny między pociągami pospiesznemi a osobowemi. Wczoraj odbyło się także posiedzenie wieczorne, na którem uchwalono ustawę o dochodach suplentów podczas odbywania służby wojskowej.

Wiedeń 9 maja. Klub staroczeski postanowił na podstawie kompromisu zostawić przy wyborach do delegacji 4 mandaty Niemcom czeskim, młodo czechom jeden. Niemcy czescy wejdą do delegacji następujący: Plener, Russ, Baernreither i Bareuther; staroczesi: Rieger, Slavik, Dostal, Pleva, Wolkenstein.

Praga 9 maja. Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie zawarcia ugody między fabrykantami a robotnikami w fabrykach maszyn. Uczestnicy konferencji rozeszli się, nic nie zdziaławszy.

Berlin 9 maja. W parlamencie jutro pierwsze czytanie ustawy o sądach przemysłowych, w poniedziałek projekt kolonjalny, we wtorek wojskowy, we środę prawo o ochronie robotników. W konwencie seniorów członkowie wszystkich stronnictw (wyjąwszy konserwatywnych) oświadczyli, że załatwienie projektu ustawy ochronnej dla robotników, wymaga wielu miesięcy, tak, iż konieczną okaże się rzeczą przed końcem lipca odłożyć parlament do jesieni.

Berlin 9 maja. W prus. Izbie panów wnieśli Kleist-Retzow i Puttkammer rezolucję wzywającą rząd, iżby przedsięwziął odpowiednie środki przeciwko niedogodnościom, jakie wypływają w wyższych pruskich zakładach naukowych z tego, że wobec wielkiej liczby uczniów żydów plan nauk w święta żydowskie jest taki jak zwykle. Wnioskodawcy domagają się, iżby dla żydów poczynić zmiany w planie nauk, w ten sposób żeby w ich święta przypadały jedynie przedmioty obojętne i małoważne.

Hamburg 9 maja. Wobec onegdajszego artykułu „Hamburger Reform" o pruskim pośle Kusserowie, oświadcza „Hamburger Korrespondent", że Kusserow otrzymał na własną prośbę sześciotygodniowy urlop, z powodu swojego ślubu. Cesarz udzielił mu go, dołączając gorące życzenia. Twierdzenie, iż Kusserow otrzymał dymisję, jest nieprawdziwe. Wzmianka, jakoby Kusserow był w jakimkolwiek związku ze znanemi artykułami „Hamburger Nachrichten", pozbawiona jest w zupełności istotnych podstaw.

Paryż 9 maja. Wczoraj Izba była widownią dosyć gwałtownych rozpraw z powodu interpelacji Laura, o stanowisko ministerjum finansów w zawikłanej sprawie Christofle-Leveque. Rouvier oświadczył, że ministerjum w szczegóły tej sprawy nie mięszało się wcale. Leveque żądał utworzenia ankiety dla zbadania sprawy. Rouvier oświadczył, że w razie utworzenia ankiety cały gabinet poda się do dymisji. To samo oświadcza Freycinet. Posłowie projektują cały szereg porządków dziennych. Przyjęto dopiero piętnasty z rzędu, brzmiący: „Izba przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości, wierząc w czujność ministra finansów i przechodzi do porządku dziennego.

Lille 9 maja. Policja aresztowała 5 robotników, w których posiadaniu znajdowały się bomby dynamitowe.

Paryż 9-go maja. W procesie o krach miedziowy mieli wczoraj mowy adwokaci stron. Jullemier, adwokat pewnej grupy akcjonarjuszów wykazywał, że Joubert w ostatnich czasach był najgorliwszym współpracownikiem Secretana i jest bezwątpienia odpowiedzialny za rozdzielanie fikcyjnych dywidend.

Rzym 9 maja. Papież przyjmował wczoraj popołudniu w obecności ośmiu kardynałów oraz posłów Revertery i Schlözera, pielgrzymów z Niemiec.

Rzym 9 maja. Dzienniki ministerjalne oświadczają, że rząd nie zmieni nic w wydatkach koniecznych dla bezpieczeństwa państwa.

Londyn 9 maja. Podsekretarz stanu Fergusson oświadczył, że ze strony Anglji nie zawarto żadnej konwencji dotyczącej stałego protektoratu nad Egiptem. Konwersji egipskiego długu, jeżeli ona do skutku przyjdzie, dokona rząd egipski.

Belgrad 9 maja. Oficjalny „Odjek" drukuje artykuł, w którym gwałtownie zaczepia Austro-Węgry i kończy groźbą: „Austro-Węgry nie powinny nigdy o tem zapominać, jakiego mają sąsiada na wschodniej granicy".

Wiedeń 9 maja. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 300·75, Akcje Länderbanku 219·80, Renta złota 108·40, Renta majowa 89·40.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 7 maja 1890 r.

Pszenica 8·43 —·—; na maj-czer. 8·42——·—; na jesień 7·80 ——·—. Żyto na wiosnę —·—— —·—; na jesień 6·55——·—. Owies na wiosnę 8·85——·—; na jesień 6·18 —— —·—. Kukurydza na maj — czer. 5·14——·—; lip.—sierp. 5·26 — —·—. Rzepak maj — kw. —·— ——· —. sierp. — wrzesień 1890: —· — — —·—. Spirytus kont. zaraz 12·37½ — 12·62½; czerwiec—lipiec —·——·—

JAK W ŻYCIU.

34) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Pani Readisch wymówiła te dwa słowa sucho i ostro; tonem rozkazującym, jakiego zwykli używać Rosjanie i Anglicy, gdy przemawiają krótko i węzłowato do swoich podwładnych. Zapaliwszy cygaretę, wsparła się na łokciu, ruchem pełnym gracji i rzekła najuprzejmiej:

— Powtarzam panu, podobasz mi się nadzwyczajnie. A ja, czym się tobie nawzajem podobała?

Spokojnie, zwolna zbliżyła się do Rolanda i stanęła przed nim z ustami na pół otwartemi, z uśmieszkiem drwiącym i zaczepnym.

— Pani raczy przebaczyć — młody człowiek wtrącił tonem lodowato-obojętnym — ale to do rzeczy wcale nie należy. Potrzebujesz... tak mi powiedziano... człowieka mówiącego i piszącego po angielsku, po niemiecku i po francuzku. Sądzę, iż mógłbym pani być użyteczny w przykrej i nużącej podróży, którą przedsiębierzesz. Jednak, zanim zawrzemy z sobą umowę ostateczną, chcę być zapewniony, że się we wszystkiem zgadzamy.

Trochę rozgniewana i podrażniona, pani Readisch usiadła napowrót na szezlongu.

— Myślałam, żem to już panu dość wyraźnie wyłuszczyła i...

— Że przystajesz pani na warunki pieniężne? Zapewne. Ale są jeszcze inne, które będę miał zaszczyt jej przedłożyć. Znajdziesz pani zawsze we mnie uprzejmą gotowość służenia jej, bo jesteś kobietą, i chęć szczerą być jej we wszystkiem przyjemnym, bo jestem *dżentelmenem*. Żądam atoli nawzajem, aby się i ze mną obchodzono z tą samą grzecznością uprzedzającą, której nigdy innym nie skąpiłem.

Nie można było nie zrozumieć tych słów, tak jasnych i stanowczych. Piorun gniewu błysnął w siwych oczach pani Readisch; spojrzała na Rolanda wyzywająco. Sztywny i obojętny patrzał zimno i niemal pogardliwie na ruchy nerwowe i niecierpliwe tej dziwacznej istoty. Czy przypomniała sobie nagle półsłówka i półzwierzenia Ireneusza? Zmienna jak fala morska i pełna bujnej fantazji, jak wszyscy Słowianie, wyobraziła sobie na pewno, iż ma do czynienia z jakimś magnatem zrujnowanym.

— Nie potrzebujesz się pan niczego obawiać. Jestem nadto dobrze urodzona, abym się nie miała poznać i nie umiała ocenić pańskiej, bardzo naturalnej w jego położeniu... drażliwości. Przypadek nas połączył; sądzę, iż będzie mu pan li wdzięcznym. Pańskie niedowierzanie i niepokój jest łatwym do zrozumienia; znajdziemy jednak sposób nader prosty, aby wszystko pogodzić. Mniemam, iż moja podróż potrwa rok, co najkrócej. Pan Salvert żądał zadatku za trzy miesiące: dostaniesz pan sześć tysięcy za pół roku z góry. Do kilku tygodni poznamy się bliżej i ocenimy nawzajem. Panu będzie zawsze prawo przysłużało wycofać się... bez wracania mi zaliczki; skoroby moje usposobienie nie podobało się panu i moje towarzystwo stało mu się nieznośnem.

Ufność pani Readisch, jej hojność niesłychana zastanowiły i rozczuliły niemal Rolanda.

— Jestem bardzo wzruszony pani słowami łaskawemi; nie przyjmuję atoli ofiary twojej. Byłby to układ nadto dla mnie korzystny i zapewniający mi lwią cząstkę. Zostańmy w granicach, wyznaczonych przez pana Salvert'a. To wypływa z porządku rzeczy, żebym wziął pieniądze za kwartał z góry, skoro, aby jechać z panią, poświęcam moje zajęcie obecne. Nie przyznaję jednak prawa sam sobie wymagać i przyjmować więcej od pani.

Pani Readisch wzruszyła zlekka ramionami i odrzuciła sucho:

— Jak się panu podoba.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Podziękowanie.

Szanownym Przełożeństwom gminy izraelskiej i Domu modlitwy postępowców, wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy odprowadzili zwłoki ukochanego męża i ojca naszego **Henryka Markusfelda** na miejsce wiecznego spoczynku, a szczególnie Wnym panom prezydentowi Drowi **Ferdynandowi Weiglowi**, prof. Drowi **Józefowi Rosenblatowi**, słuchaczowi praw **Ernestowi Deichesowi** i nauczycielowi **Schlesingerowi**, którzy wymownemi i gorącemi słowy raczyli uczcić pamięć jego, składamy serdeczne podziękowanie.

Apolonja Markusfeld i dzieci.

Kraków 9 Maja 1890. 422(1-1)

PORADNIK OGRODOWY

praktycznie i przystępnie ułożony

ku pożytkowi i wygodzie

gospodyń wiejskich,

przez **E. M.** (3-6)

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Cena 75 ct., z przesyłką pocztową 90 ct.

Na miesiąc Maj Nabożeństwa

na cześć Najśw. Panny,

różnych autorów, **figury** wielkie ołtarzowe i małe dla oratorjów prywatnych, białe i dekorowane **w największym wyborze i po najniższych cenach** poleca

Księgarnia katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. 393(4-4)

LOUVRE

Sukiennice, 16.

Wiosenne towary już nadeszły

paryskie i wiedeńskie:

Kapelusze damskie od złr. 2·50 do 30 złr.
Gorsety paryskie od złr. 2·20 do 20.
Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki.
Parasole i parasolki paryskie.
Wachlarze.
Boa piórowe, angorowe, koronkowe.
Suknie pasowane. 306(46-?)
Kwiaty, Pióra, Egretty.

Najbogatsza perfumerja francuska i angielska.

Oryginalna woda kolońska.

Generalna reprezentacja firmy londyńskiej Zeno.

Wysyłki na prowincję i do Królestwa.

Katalogi gratis.

Płatniczy chrześcijanin

potrzebny do Restauracji hotelu Galicyjskiego w Brzeżanach.

421(1-1)

Lód

jest do sprzedania hurtownie lub drobiazgowo o każdej porze dnia.

Cukiernia Wincentego Kondolewicza, ulica Florjańska Nr. 33. (1-12)

SZPARAGI

na Wielopolu Librowskiem, w ogrodzie Nr. 18. 419(3-6)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 9/5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133	—	134	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	38	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	106	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z pięku. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(65-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Realność pod Bielanami

składająca się z domu murowanego o 6 ubikacjach, z dwóch wozowni, lodowni, piwnicy, 3 drewutni oraz 2 morgów gruntu za **przystępną cenę** z wolnej ręki, każdego czasu **do sprzedania.** Komunikacja z Krakowem codzienna. (6-10)

Bliższa wiadomość **w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1/85, I. piętro.**

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną najlepszym i najtańszym **podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki **tejże są prawie nie do zniszczenia, a więc** dzieci przez **długie lata** nimi **bawić się mogą.** **Każda prawdziwa skrzynka budowlana** zawiera śliczne **architektoniczne** wzorki i może być **zawsze powiększaną skrzynkami uopełniającymi.** Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., **zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się** należy **przed nikczemnymi naśladowaniami** i przyjmować **tylko** skrzynki opatrzone **fabryczną marką „kotwicą"**. Kto zamierza nabyć **skrzynkę** budowlaną, temu **polecamy poprzednio** przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę **„Dla dzieci najmilsza zabawa"**, którą bezpłatnie przesyłają:
F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

TOWARZYSTWO

„KOŁKA ROLNICZEGO"

w Majdanie obok Kolbuszowy

uprasza panów kupców hurtownych towarów o nadesłanie cenników wszelkich towarów. 409(3-3)

Dla miłośników starożytności

jest przy ulicy **Zacisze** l. 5, II. p. drzwi Nr. 63 & 64 **KASETKA** z drzewa palisandrowego — służąca do podróży jako biórko i toaleta z licznemi kryjówkami **do sprzedania.** Oglądać można od godz. 12 do 2½. 408(3-3)

KAZIMIERZ HENISZ

koncesjonowany budowniczy

otworzył

BIURO TECHNICZNE

w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 4.

Biuro techniczne wyrabia plany i kosztorysy dotyczące wszelkich budynków tak czynszowych, jakoteż fabrycznych.

Przyjmuje kierownictwo budowli, oraz bierze takowe w przedsiębiorstwo.

Ułatwia się warunki kredytowe odnośnie do budowli wziętych w przedsiębiorstwo.

ŁAZIENKI KRAJOWE

przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6.

Najwytworniejszy Zakład w Krakowie.

Wanny marmurowe, bielizna grzana, tusze wszelkiej temperatury tak we dnie, jak i przy oświetleniu gazowem.

30 centów. **W abonamencie taniej.**

Administracja Łazienek zawiadamia, że w marcu b. r. otwartym zostanie

Zakład wodoleczniczy

(11-?) **wzorowo urządzony.**

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (26-?)

od Lipca:

6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I lub II piętrze ul. Gołębia Nr. 3.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ul. Gertrudy Nr. 12.
2 partje mieszkań po 4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze, 3 pokoje z kuchnią na II piętrze ul. Starowiślna Nr. **21.**
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, mieszkanie to da się podzielić na 5 i 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Grodzka Nr. 32.
2 pokoje i kuchnia na II piętrze ul. Sławkowska Nr. 22.
2 pokoje i kuchnia na II piętrze z **2** wchodami ul. Florjańska Nr. 23.
I piętro złożone z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoju dla służby, do tego pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31. Oglądać można od 12 do 2.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I i II piętrze ul. Straszewskiego Nr. 1.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze ulica Straszewskiego Nr. 515.
10 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia pralnia, pokój dla służby na I piętrze ul. św. Marka Nr. 513.
6 i 7 pokoi, 2 przedpokoje, 2 kuchnie, stancja dla służącego. Rynek główny Nr. 25.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica św. Marka Nr. 9.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica Grodzka Nr. **28.**
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I. piętrze, 4 pokoje, kredens, przedpokój, kuchnia, na parterze, II. i III. piętrze, ul. Basztowa Nr. 26.

od Października:

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 15.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I STACJA KLIMATYCZNO-LECZNICZA

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marjenbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i za granicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. **Aureli Plech**, cesarski radca z Jarosławia i Dr. **Stanisław Dekański** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepjan, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym (od 27 Maja do 1 Lipca) i ostatnim sezonie (od 15 Sierpnia do 15 Września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 15 sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 15 Maja do 15 Września.

405(5-15) (Centr. Bióro Ogłoszeń — Lwów — Kopernika 11.)

DODATEK do Nr. 128

„KURJERA POLSKIEGO“

(w miejsce Nru 127).

Wędrówki za morze.

Na ziemiach dawnej Polski spotykamy od wieków dobrowolne przesiedlanie się ludzi z prowincyj ludniejszych do mniej ludnych. Instynkt kolonizacyjny szlachty mazowieckiej znanym jest w dziejach. Gdy, po zgnieceniu Jadźwingów, Podlasie było przeważnie głuchą pusiką, napływała do niego gromadnie szlachta ciechanowska i łomżyńska od zachodu, a Ruś od wschodu i południa. Nazwy wiosek, przeniesione z Mazowsza, mieszają się tu z takiemi, jak: Lachy, Ruś, Litewka, Mazury. Prąd emigracyjny w szerszym zakresie z nad Wisły i Warty na Ruś i Litwę trwał przez całe lat pół tysiąca. Ze szlachtą wędrowała ku kresom wschodnim i jej czeladź, dla obrony i zaludnienia nowych gniazd. Że jednak wędrówki te nie odbywały się w zwartych masach, a przybysze, choć liczni, ale rozrzuceni po szerokim kraju, pojmowali zazwyczaj żony miejscowe, które wychowywały dziatwę po swojemu, więc też mazurzy i małopolanie w drugiem lub trzeciem pokoleniu stawali się pospolicie zawziętymi tubylcami, zwłaszcza w warstwach niższych. W wieku XVIII pewna liczba rodzin neofitów przesiedliła się z korony do W. ks. litewskiego, gdzie znajdowała szersze przywileje szlacheckie dla siebie.

W czasie ostatniego usamowolnienia włościan, gdy gospodarstwa folwarczne na Litwie i Rusi znalazły się w trudnem położeniu z powodu niedostatecznej liczby rąk do pracy, widzieliśmy (w latach 1860—1862) znaczny tam napływ czeladzi z Poznańskiego i Śląska. Napływ ten jednak, zaspokoiwszy tylko częściowo i chwilowo miejscowe potrzeby, ustał niebawem, a od r. 1863 ruch emigracyjny ludności słowiańskiej z państwa pruskiego przybrał stale kierunek przeciwległy, mający na celu Amerykę północną. Żydzi dla uwolnienia ze służby wojskowej emigrują tłumnie z Królestwa i gubernji zachodnich za Atlantyk, a w części do Francji i Anglji. W ślad za nimi rozwinęła się bardzo znaczna od lat paru emigracja chrześcijan, której rozmiary nie zostały dotąd należycie ocenione, emigranci bowiem wyjeżdżają zazwyczaj bez paszportów, a nie słyszeliśmy, aby jaka władza miejscowa zajmowała się zebraniem ścisłych wiadomości o ich liczbie.

Gdy jednak emigracja żydów, ograniczająca nadmierny przyrost ich nieprodukcyjnego proletarjatu, a zresztą wynagradzająca się niezwykłą mnożnością tego narodu, nie stanowi dotkliwej klęski społecznej, to przeciwnie, wychodźtwo chrześcijan, w którem biorą udział ludzie oderwani od roli i rzemiosł, i wogóle czujący w sobie najwięcej sił fizycznych, energji i zdrowia, jest stratą niepowetowaną dla kraju. Gubernje, dotykające granicy pruskiej, najwięcej podlegają prądowi emigracji. W gubernji np. łomżyńskiej z jednej parafji tykocińskiej, jak obliczono, wyjechało do Ameryki w ciągu roku kilkudziesięciu młodych włościan i wszyscy najlepsi rzemieślnicy. Powodem do wychodźtwa nie było wcale przeludnienie ani nędza, bo na głód nikt się tam skarżyć nie może, kto pracować pragnie, i rąk do pracy nawet zbywa, ale była żądza wysokich zarobków, o jakich z Ameryki donoszą emigranci. Niesłychana zamożność Stanów Zjednoczonych w porównaniu z wycieńczoną militaryzmem Europą, i znacznie niższy za Atlantykiem kurs rubla, powodują, że istotnie płaca za wytrwałą pracę (obliczona na ruble), bywa wyższą niż np. w Kongresówce. Robotnik zaś polski, przywykły do skromniejszego o wiele życia, niż amerykański, dużo więcej od tamtego oszczędzać może. Szlachta zagonowa, stanowiąca połowę ogólnej ludności wiejskiej w gub. łomżyńskiej, nie okazała zupełnie popędu do emigracji na obczyznę. O ile rekrutuje się z niej ogromna część służby w Warszawie, o tyle w wychodźtwie do Ameryki nie poszła za przykładem włościan i żydów.

Kwestja emigracji jest wogóle sprawą nader żywotną dla całego kraju i dziwimy się bardzo, że tak mało zainteresowały się nią umysły ludzi, których obchodzić powinno przedewszystkiem życie społeczne. Gdyby kraj nasz szwankował ogólnie na nadprodukcję rzemiosł i nadmiar ludności rolniczej, to emigracja mogłaby w takim razie wypełniać posługę klapy bezpieczeństwa. Tak jednakże bynajmniej nie jest. Z wyjątkiem zachodniej Galicji, gdzie istotnie ludności rolniczej jest zadużo, nigdzie zresztą nie istnieje ani zawielu rzemieślników, ani rąk przy roli. Owszem, znajdują się dość liczne okolice, gdzie niedostateczna ilość ludności roboczej wpływa na obniżenie produkcji rolnej i dochodów, jakie ziemia dać może. Im dalej na wschód, tem klęska ta jest widoczniejszą. W gubernji np. grodzieńskiej, mińskiej, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dobrych rzemieślników znajduje się niewielu, a nawet złych często niedostaje, ludność rolnicza niedostateczna i ziemi do zaludnienia bardzo dużo. Mogłaby się tam pomieścić najwygodniej cała ludność, która w przeciągu lat kilkunastu z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Galicji wysiedliła się na drugą półkulę naszego globu. Jeżeli to nie nastąpiło, a emigracja zamiast w kierunku wschodnim, trwa ciągle na zachód, to wina tylko słowiańskiej niezaradności i nierozwiniętego instynktu zachowawczego.

Z trzech głównych grup rasowych, zaludniających Europę, t. j. romańskiej, germańskiej i słowiańskiej, ta ostatnia jest prawie pod wszystkiemi względami najsłabszą. Szowinizm prawdy nie powinien nigdy zasłaniać, inaczej jest szkodliwym nałogiem. Czy to grupa ludów, do której należy Francja, Belgja, Włochy i półwysep iberyjski, czy druga, anglo-skandynawsko-germańska, każda z osobna przewyższa grupę trzecią, słowiańską, pod względem kultury, pracy organicznej, zasobów materjalnych, oświaty i dobroczynnych urządzeń. Zatem rzecz prosta, że gdy dla obu grup silniejszych, posiadających nadmiar ludności, emigracja może być rzeczą prawie obojętną, lub, co najwyżej, przedmiotem zagranicznej polityki kolonizacyjnej, to dla grupy najsłabszej, a zarazem posiadającej największe obszary ziemi do zaludnienia, taż sama emigracja jest jedną z najżywotniejszych spraw społecznych. Wobec tych obszarów żyznej ziemi, tak samo zaludnionych przez szczep słowiański, i wobec dotkliwego braku pracowitych rąk do roboty w wielu prowincjach, oraz dobrych rzemieślników, co wszystko jest powodem zacofania i niezamożności tych krajów, emigracya z przeludnionych okolic Galicyi lub Poznańskiego, skierowana do okolic, którym zbywa na czeladzi rolnej, rzemieślnikach i umiejących lepiej gospodarzyć drobnych właścicielach, mogłaby się stać dźwignią ogólnego dobrobytu i podniesienia kultury tych krain. Wychodźtwo nasze, kierujące się dziś na Zachód, osłabia żywioł słowiańsko-rolniczy w Europie i tak już wiele szwankujący, a potęguje siłę produkcyjną yankesów, zasypujących nas ziarnem, przygotowanem w pewnej części rękami najemników od nas przybyłych.

Okoliczności tak się złożyły, że nieoświecony robotnik z nad Warty lub Sanu daleko łatwiej może zajechać i otrzymać zagon i pracę nad Ohio lub Mississipi, niż nad Dnieprem albo Niemnem. Nie można więc dziwić się, że lada parobek wędruje chętniej za zachód o mil tysiąc, aniżeli o sto mil ku wschodowi, gdzie przecież był już pomyślny początek emigracji przed trzydziestu laty, ale dzisiaj niema żadnej zachęty, ułatwień i pomocy do utrwalenia normalnych warunków bytu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 9 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Grzegorza Nazjańskiego. Urodzony w Kapadocji, w mieście Nazjanzie. Po skończeniu nauk w Akademji Ateńskiej, lat kilka ze św. Bazylim przepędził na pustyni. Wyświęcony został na biskupa Sazymskiego, i pewien czas rządził djecezją Nazjanzeńską. Powołany na biskupstwo Carogrodzkie, wkrótce złożył to dostojeństwo i wrócił do rodzinnego miasta, gdzie i umarł r. 389 mając wieku lat 70. Dla wielkiej nauki otrzymał przydomek *Teologa*.

Kalendarz. Dziś św. Grzegorza Nazjańskiego; jutro: śś. Izydora oracza i Antoniego biskupa.

Kalendarz historyczny. 9 maja 1638 roku: Jan Kazimierz uwięziony we Francji. — 1434 roku: Potwierdzenie przywilejów miasta Krakowa przez Władysława Jagiełłę.

Na Skałce rozpoczęła się wczoraj, w dniu św. Stanisława, uroczystość, która trwać będzie całą oktawę. Św. Patrona naszego narodu czci Kraków uczuciem wiernego dziecka i wyznawcy; wszyscy w dniu dzisiejszym szczególniejszemi modłami pragną wyprosić nad nami opiekę św. Męczennika. OO. Paulini wraz z swoim przeorem, ks. Ambrożym Federowiczem, dołożyli starań, aby nabożeństwo wypadło okazale. Codziennie celebrować będzie kapłan z innego zakonu przy uczestnictwie wszystkich Ojców. Na uroczystość zjechało się wielu włościan z dalekich okolic i z Śląska i Kongresówki; w niedzielę przybywa 300 Ślązaków z pod Bytomia. Tłumy barwnie przybranego ludu chodzą po mieście, rozglądając się ciekawie dokoła. Piękna pora sprzyja nastrojowi radosnemu, jaki w szerokich kołach grodu naszego zapanował.

Dr. Kawczyński Maksymiljan, docent Uniwersytetu lwowskiego i profesor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie przedstawiony został przez wydział filozoficzny naszego Uniwersytetu na profesora nadzwyczajnego języków i literatury romańskiej.

Rozprawa dra Adamkiewicza, profesora Uniwersytetu krakowskiego, „O arterjach przedłużonego szpiku“ przedłożoną została na posiedzeniu oddziału matematyczno przyrodniczego wiedeńskiej Akademji umiejętności.

„Żywoty znakomitych Polaków“. Pod tym tytułem ukazał się w tutejszym handlu księgarskim pięknie wydany zbiór objaśnień historycznych do popiersi marmurowych, które umieścił prof. Jordan w swoim parku na Błoniach. Na bogatą wiązankę 9 sylwetek, skreślonych jędrnem piórem prof. Cz. P. składają się żywoty: Jana Długosza, ks. Konstantego Ostrogskiego, Piotra Skargi, Stefana Czarnieckiego, hetmana Jana Tarnowskiego, kanclerza Zamoyskiego, Jana Kochanowskiego, Tadeusza Kościuszki i Mikołaja Kopernika.

† **Zmarli.** Florentyna z Krzyżanowskich Szumańczowska, właścicielka dóbr ziemskich, w wieku lat 72.

Pogrzeb Henryka Markusfelda. Wczoraj o godz. 3 popołudniu odprowadziło nader liczne grono osób, złożone z obywateli tutejszych, adwokatów, lekarzy, radców miejskich i dziennikarzy, zwłoki b. p. Henryka Markusfelda, szefa gwardji narodowej z r. 1848, na miejsce wiecznego spoczynku. Wśród tłumnie zebranych zauważyliśmy między innymi: prezesa p. Baranowskiego, posła Weigla, kilku profesorów naszej Wszechnicy. p. Fr. Bylickiego, wiceprezydenta p. Friedleina i wielu innych. Na cmentarzu izraelickim zabrał głos poseł Weigel, aby w dłuższem przemówieniu skreślić zasługi zmarłego około dobra kraju, miasta i współwyznawców swych położone. Mowca podniósł w gorących słowach duchowe przymioty Markusfelda, które jednały mu poważanie w szerokich kołach, jego wytrwałość w działaniu społecznem, zawsze pełnem miłości dla tej ziemi, która go wychowała. Następnie prof. dr. Rosenblatt zaznaczył, iż zmarły, należąc do tych, którym dobro kraju rodzinnego tak bardzo na sercu leży, potrafił miłość dla tegoż połączyć z poszanowaniem wiary ojców swoich. Imieniem młodzieży przemówił ciepło ak. Deiches, a p. Szlesinger pożegnał zwłoki w imieniu nauczycieli żydowskich i członków templu.

Kółko geograficzne, które istniało od r. 1886 na wydziale filozoficznym pod staranną kuratorją prof. Czernego i rozwijało się bardzo pomyślnie, rozwiązało się z powodu, że ministerstwo oświaty reskryptem z dnia 13 lutego b. r. zatwierdziło statut ćwiczeń geograficznych na tymże wydziale. Podobne ćwiczenia połączone ze stypendjami rządowemi za najlepsze prace w zakresie geografji, istniały już poprzednio na innych uniwersytetach austrjackich.

Bractwo filaretów, które istniało od r. 1885 między młodzieżą akademicką, rozwiązało się przekazując majątek swój po zapłaceniu bieżących rachunków pozostały, Towarzystwu bratniej pomocy uczniów. Uniw. Jag. Pieniądze zebrane na budowę pomnika Z. Krasińskiego oddane zostały w depozyt Senatowi akademickiemu.

Koncert Towarzystwa Muzycznego w sali „Sokoła“, ze współudziałem Aleksandra Michałowskiego, odłożony został do piątku przyszłego tygodnia (16 maja).

Z teatru. W Sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy słynna „Teściowa“ (Belle maman) Sardou, z panią Hoffmann w tytułowej roli. „Teściowa“ w Paryzkim teatrze “Gymnase“ graną była przeszło 300 razy z rzędu a wszystkie sceny europejskie wraz z Burgteatrem wiedeńskim grywają ją z niebywałem powodzeniem. Teatr warszawski wystawia także „Teściowę“ w przyszłym tygodniu.

Śliczny wachlarz, przeznaczony do prywatnego buduaru w Paryżu, mieliśmy sposobność oglądać wczoraj Jestto artystyczna robota znanego malarza, Kazimierza Pochwalskiego, który na wachlarz rzucił parę wiązek kwiatów wiosennych i w umajonem otoczeniu umieścił dwie główki, pełne wyrazu i piękna. Rzecz ta należy do prawdziwych cacek artystycznych, któremi tak rade zdobić swe tualety panie nasze.

Popisy. We środę dnia 14 maja b. r. odbędzie się o godz. 7 wieczorem w szkołach uzupełniających przemysłowych na Smoleńsku, Kleparzu, Kazimierzu, u św. Ducha i w zakładzie ks. Siemaszki, roczny popis uczniów uczęszczających do tychże szkół, poczem nastąpi rozdanie nagród między najpilniejszych uczniów. Magistrat uprasza niniejszem pp. majstrów wszelkich rzemiosł o jak najliczniejsze przybycie do szkół, w celu przekonania się podczas egzaminu o postępie uczniów w naukach.

Zniżone o połowę ceny jazdy przyznane zostały urzędnikom państwowym przez dyrekcje następujących austrjackich kolei: północno-zachodniej, niemieckiej południowo zachodniej, wiedeńsko-aspangskiej, galicyjskiej Karola Ludwika, grodzisko koeflachskiej, busztihradzkiej, komercialnej czeskiej, czeskiej północnej i czeskiej kolei zachodniej. Do korzystania ze zniżonej ceny jazdy uprawniają te same legitymacje, jakich używają obecnie urzędnicy państwowi na kolejach państwowych.

O skrzynkę pocztową! Mieszkańcy ulic: Topolowej, Lubicz i Arjańskiej udają się za naszem pośrednictwem do c. k. dyrekcji poczt o łaskawe zarządzenie, aby skrzynka na listy umieszczoną być mogła na rogu ulicy Topolowej, gdyż obecnie brak takowej dotkliwie uczuć się w tej dzielnicy daje.

Zebranie rzemieślników. Zgromadzenie delegatów poszczególnych korporacyj czeladników rzemieślniczych, zwołane na dzień wczorajszy do sali Rady miejskiej, nie mogło przyjść do skutku. Powodem było przedewszystkiem to, że proszący o odbycie tegoż p. Wilhelm Müller nie wykazał, iż wybór delegatów poszczególnych korporacyj pomocników rzemieślniczych nastąpił na zgromadzeniach odbytych w myśl statutu normalnego dla zgromadzeń pomocników przemysłowych, i że ci rzekomo wybrani delegaci są upoważnieni do zastępstwa ogółu czeladników korporacyj rzemieślniczych, t. j. do stawiania wniosków, imieniem wszystkich czeladników i do powzięcia uchwał, ogół czeladników obowiązujących. Zarazem p. Müller nie wykazał, że o odbyć się mającem zgromadzeniu delegatów zawiadomioną została władza przemysłowa w myśl obowiązujących ustaw, a to celem wykonania przysługującego tej władzy nadzoru nad obradami i uchwałami zgromadzenia.

W sprawie tej była wczoraj deputacja u prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego, którą p. prezydent uprzejmie przyjął, i oświadczył, iż chętnie udzieli pozwolenia do odbycia zgromadzenia w sali radnej, atoli przy zachowaniu wymagań ustawy przemysłowej, tj. osobno dla każdej korporacji rzemieślniczej.

Majówki. Piękna pora sprzyjała w dniu wczorajszym żądnym świeżego powietrza i widoku zielonych pól wycieczkowcom. Wiadomo nam o dwóch większych wycieczkach, po za licznym szeregiem towarzyskich ekskursyj. Mianowicie, członkowie Towarzystwa technicznego udali się wczoraj do Niepołomic, celem zwiedzenia świeżo założonej tamże fabryki dachówek, a grono lekarzy i asystentów przy klinice chirurgicznej wybrało się pieszo na Bielany, gdzie bawiono się doskonale do późnego wieczora. Pomimo wycieczek za miasto, na plantacjach i w ogrodzie Krakowskim było rojno i gwarno.

„Z powodu procesu wadowickiego“. Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze *Przeglądu polskiego* ze wszech miar ciekawy artykuł prof. dra Józefa Kleczyńskiego, kierownika tutejszego biura statystycznego, który na tle głośnego procesu emigracyjnego snuje pełne życiowej prawdy poglądy i poddaje ostrej krytyce nasze urządzenia administracyjne. Głos tak poważny nie powinien przebrzmieć bez echa.

W drukarni W. L. Anczyca drukuje się obecnie pierwszy kompletny zbiór „Robotniczych ustaw austrjackich“ w opracowaniu prof. Michała Koczyńskiego wydawcy kilku podręczników prawniczych, używających u nas pewnej wziętości. Zbiór obejmie przepisy kodeksu cywilnego o kontrakcie sług, postanowienie ustawy karnej o wzbronionych zmowach i bezrobociach, ordynację robotniczą pomocników przemysłowych z 8 marca 1885 roku, regulamin robotników i bractw górniczych; prawidła o młodocianych robotnikach, niewiastach, o pracy dziennej i nocnej tudzież o spoczynku niedzielnym; całą osnowę ustawy ubezpieczającej robotników w razie wypadków, ustawy co do Kas chorych, wreszcie specjalny dział pouczający przedsiębiorców i robotników, jak mają orjentować się w paragrafach i przepisach administracyjnych. Druk ukończony zostanie w czerwcu i niewątpliwie książka prof. Koczyńskiego znajdzie łatwy pokup, jako będąca na czasie i pożądana przez świat przemysłowy, zwłaszcza, że dzieło podobne nie ukazało się dotąd nawet w języku niemieckim.

Nowa moda. Mamy w naszym poczciwym Krakowie nowość, na którą, co prawda, nie byliśmy przygotowani. Mówimy o świeżej modzie redagowania afiszów ogródkowo koncertowych. Dotychczas jedna tylko restauracja, a raczej piwiarnia, ogłaszała w języku niemieckim *Grosses Concert*; tymczasem w dniu wczorajszym ze zdumieniem ujrzeliśmy i inne afisze zadrukowane w połowie po niemiecku. „Krakowski park“ przezwany na nich został *Krakauer-Park*, a „ogród Strzelecki“ *Schützen-Garten*; nawet pewien mały ogródek przy ulicy Zwierzynieckiej czuł się zobowiązanym zarekomendować jako *Restaurant* i ogłosić tak samo, jak tamte *Grosses Concert*! Zkąd się to wzięło, ni ztąd, ni z owąd i po co? Wszakże nasze miasto jest rdzennie polskiem — możemyż to tolerować?

Skargi dochodzą nas ze strony gospodyń krakowskich, które nie mogą od kobiet wiejskich dostać dobrej, kwaśnej śmietany. Cały ich zastęp, zalegający na Rynku od kościoła Marjackiego do ulicy Szczepańskiej, nie dostarcza w dniach ostatnich ani jednego litra niepodrabianej śmietany, pomimo, że cena 30—35 ct. za kwartę jest bardzo wysoka. Fałszowanie, według opinji jednej z pań naszych odbywa się za pomocą mąki, maślanki, albo kwaśnego mleka. Możeby ktoś raczył wejrzeć w tę sprawę niemałej wagi dla zdrowia mieszkańców.

W administracji naszego pisma złożono dwie portmonetki: jedną znalazła służąca Emilja Fleischmanowa na placu Szczepańskim, drugą zaś jeden z naszych znajomych podczas koncertu w „Sokole“.

Sprawozdanie z kiermaszu. Otrzymujemy następujące pismo: Kiermasz dla dotkniętych głodem włościan powiódł się nam nad wszelkie oczekiwanie, pomimo niesprzyjających okoliczności, z któremi rachować się musiałyśmy. Bieda ogólna w kraju, zaniepokojenie w mieście i pora letnia, niekorzystna dla zabawy w miejscu zamkniętem, — wszystko się to złożyło na utrudnienie akcji. — Pomimo to uzyskałyśmy piękny rezultat, otrzymując po odtrąceniu kosztów, przeszło (1000) tysiąc złr., dzięki Szanownym Dobroczyńcom, którzy do tak pięknego celu przyczynić się raczyli.

Składamy więc im wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie, w wszczególności zaś: JExcel. Feldmarszałkowi-porucznikowi Krieghammerowi, za łaskawe udzielenie muzyki wojskowej; panu kapelmistrzowi Hockowi za uświetnienie swoim udziałem części muzycznej kiermaszu; Szan. dyrektorowi panu Gettlichowi i Szan. nauczycielom szkoły p. Mayerberg i p. Chlebowskiej, za ofiarowanie tak pięknych robót, oraz Szan. artyście malarzowi p. Wildstosserowi za ładny rysunek. Również składadamy piękne podziękowanie Szan. panu dyrektorowi Gazowni miejskiej za bezpłatne oświetlenie; Szan. panu Bogusiewiczowi za bezpłatne odstąpienie trzech sal i Szan. p. Krzyżanowskiemu za uprzejme sprzedawanie biletów. Wszystkim paniom z Komitetu, które z całą uczynnością, nieszczędząc trudów, pracy i wielkich kosztów, przyczyniły się do urzeczywistnienia i uświetnienia tego dzieła; Młodzieży akademickiej, która nam z całą gorliwością dzielnie pomagała; łaskawym ofiarodawcom, którzy złożyli hojne datki pieniężne; publiczności naszej, która licznie się zgromadziła, oraz tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób pomagali, a których przez zapomnienie pominąć mogłyśmy — wyrażamy w imieniu biednych najserdeczniejsze: „Bóg zapłać!“ — Prezesowa komitetu *Milieska*, Sekretarka komitetu *Jakubowska*.

Wypadek. Anna Kuc, rodem z Lipnicy murowanej, lat 17, służąca u p. Dattelbauma pod l. 18 przy ul. Kolejowej, otwierając okna w sali rękodzielników „Zgoda“ na I. piętrze, wypadła na podwórze, przyczem silnie się potłukła, oraz wychwinęła sobie prawą nogę. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 7 maja.

Hotel Saski: Tytus Kielanowski z Kozłowa, Gabrjel Czeczel z Rosji, br. Aleksander Taube z Warszawy, Zygmunt Chłapowski z Turwi. Franciszek Trzciński z Gdyczyna, Albin Kropsch, podpułkownik z Mostaru, Józef Hempel z Opatowca, Bartłomiej Popławski z Petersburga, Stanisław Fihanser z Niebieszczan, Władysław Okęcki z Królestwa polskiego, Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa.

Hotel pod Różą: Nietus Rosetti z Rumunji, Feliksa Drewiecka, żona inżyniera z Warszawy, Marja Chrystkiewiczowa, wł. d., z Król. pol., Nigilio Ceccato z Tyrolu, Zofia Kobylińska, obyw. z Litwy, Hen. Trzeciak, wł. ziem. z Dąbrowki, Zofia Klat, obyw. z Częstochowy.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 8 maja. W Izbie poselskiej dalszy ciąg rozpraw budżetowych nad rozdziałem: „ministerjum handlu". Przy rubryce: „Poczta" liberalny Swoboda projektował, rozmaite reformy, w szczególności tyczące się polepszenia bytu telegraficznych i pocztowych urzędników. Roser mówił o smutnem położeniu kobiet pełniących służbę pocztową. Przedstawiciel rządu Wacek dał zadowalniające wyjaśnienia.

Wiedeń 8 maja. Min. Prażak ustąpić ma w lipcu W jego miejsce wejdzie do gabinetu Zeithammer.

Wiedeń 8 maja. Minister Prażak przeszedł już w stan rekonwalescencji. Wczoraj po raz pierwszy wstał z łóżka.

Praga 8 maja. W fabrykach maszyn Danka, sama dyrekcja zawiesiła wczoraj w południe pracę we wszystkich warsztatach, ponieważ robotnicy obawiali się gwałtów ze strony strejkujących. Rano zgłosiło się do pracy mniej robotników, jak zwykle, wszystkich razem 170, a i ci, ponieważ im grożono, prosili o uwolnienie ich, co też dyrekcja w południe zrobiła. Ekscedenci wydzierali kosze z żywnością, przeznaczoną dla pracujących, rozbijali dzbanki z piwem. Kiedy zaś robotnicy uwolnieni z fabryki wyszli, przyjęto ich obelgami i kamieniami.

Budapeszt 8 maja. Ukazała się tutaj broszura, wykazująca konieczność zlania się partyi rządowej z umiarkowaną opozycją.

Berlin 8 maja. Caprivi ukazał się po raz pierwszy na posiedzeniu pruskiej Izby panów i w krótkiem przemówieniu podnosił charakterystyczne tej Izby cechy, a mianowicie tradycjonalną miłość do Prus i domu królewskiego. Von Pfül dziękował za uznanie, a jako referent komisji budżetowej, skorzystał ze sposobności, ażeby wyrazić wdzięczność i podziwienie Bismarckowi, który zawsze dzielnie popierał gospodarcze interesa Niemiec.

Berlin 8 maja. Członkowie Izby panów niezadowoleni są, że Caprivi tak późno im się przedstawił. Konserwatywni z tego powodu zamierzają demonstracyjnie nie składać mu obowiązkowych wizyt.

Berlin 8 maja. Parlament wybrał prezydentem Levetzova, pierwszym viceprezydentem hr. Ballestrema, drugim Baumbacha. Levetzov kilku gorącemi słowami wspomniał o nieśmiertelnych zasługach Bismarcka.

Berlin 8 maja. W sobotę wieczór cesarz jadł obiad u posła austro-węgierskiego hr. Szechenyi. Wczoraj wieczorem podejmował go w zamian w pałacu cesarskim, poczem wyjechał w podróż na Szląsk.

Berlin 8 maja. „National Zeitung" stwierdza, że cesarz wskutek pogłosek, jakoby Bismarck używał nazbyt często morfiny, przyzwał do siebie Schweningera, który oświadczył, że książe na jego polecenie i pod jego nadzorem używa morfiny, jako lekarstwa przeciw gwałtownym newralgicznym cierpieniom i bezsenności. Wszystkie przepisane ostrożności są zachowane. Zresztą ks. Bismarck z pewnością nie jest morfinistą.

Paryż 8 maja. W Roubaix i Tourcoing sytuacja przedstawia się znacznie lepiej. 15.000 robotników podjęło już pracę na nowo.

Lille 8 maja. Podczas gdy w Tourcoing i Roubaix z 94 stojących bez ruchu fabryk w 21 napowrót już pracę podjęto, przeciwnie w Lille ruch robotniczy wzrasta w sposób przerażający. W zaburzeniach biorą udział tłumy ludu, rej wodzą agitatorowie, głośno zachęcający do zburzenia fabryk. Kiedy wojsko ukazało się, stawiano mu opór tak silny, że trzeba było rozpocząć atak na bagnety. Wielu robotników otrzymało śmiertelne rany w piersi.

Lille 8 maja. 10 fabryk dzisiaj zamknięto. Prefekt Durana, oświadczył, że nie może zaręczyć za utrzymanie spokoju, jeżeli natychmiast nie nadejdą znaczne wojskowe posiłki. Trybunał skazał 150 robotników za gwałty na karę więzienia aż do 3 lat.

Londyn 8 maja. Poddani angielscy żyjący w Kilwa, oddani zostali pod opiekę majora Wissmanna.

Zanzibar 8 maja. Arabowie wczoraj opuścili Kilwę, ostrzeliwaną przez niemieckie okręty. Major Wissman zaczepił ją od południa, stoczywszy przedtem cały szereg szczęśliwych potyczek. Dwóch czarnych zabitych. Niepogoda straszna. Wymiana depesz utrudniona. Dzisiaj rozpoczyna się pogoń za Arabami.

Paryż 8 maja. Przy rozprawie o krach miedziowy Prokurator Seeligmann nazwał Secretana najwięcej winnym. Joubert znał wprawdzie całą krytyczną sytuację, robił jednak co mógł, ażeby powstrzymać przesilenie.

Montreal 8 maja. Przy pożarze zakładu dla obłąkanych w Quebeck 150 osób postradało życie, 100 odniosło ciężkie uszkodzenia ciała.

Wiedeń 8 maja. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 365. Akcje Länderbanku 220·80. Renta złota 103·35. Renta majowa 89·40.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

33) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Gdy go wprowadzono do salonu pani Readisch, Roland był zdecydowany przywdziać napowrót skromny mundur konduktora, gdyby tylko cudzoziemka okazała się niemiłą, lub niegrzeczną i lekceważącą. Sposób jednak, w jaki go przyjęła, nadto go uderzył i zadziwił, aby mógł się był zastanawiać nad czem innem. W głębi obszernej komnaty, na szezlongu, leżała kobieta około trzydziestu pięciu lat. Pani Readisch, była niegdyś pięknością pierwszorzędną. Mimo, iż wiek nie był jeszcze po temu, twarz wydawała się bardzo stara, jeżeli się jej kto zblizka przypatrzył; bo sieć zmarszczków cienkich a gęstych, rozciągała się od skroni, aż do szyi. Oczy duże, siwe, były dziwnie błędne, zamglone, bez barwy i bez blasku. Włosy jedynie bujne, prześliczne, jasno-blond, i zęby białe, równe, i jak perły połyskujące, zachowały cechę młodości. Ręce wązkie, długie, alabastrowe, znamionowały pochodzenie wielce arystokratyczne.

— Ah! to pan! — odezwała się głosem cichym, prawie omdlewającym, usłyszawszy kamerdynera, anonsującego pana Salbert'a. — Chciej przebaczyć, że się nie ruszam, na pańskie przyjęcie... Jestem chora... taka bardzo chora...

Młody człowiek odpowiedział ukłonem, po formie; przysunął sobie fotel i usiadł najspokojniej. Następnie, patrząc śmiało w oczy pani Readisch, czekał, aby go o cokolwiek zapytała. Wzrok Rolanda jasny i surowy, zdawał się mięszać i niepokoić młodą kobietę. Lekko się zarumieniła i tonem żałosnym, dziecka rozpieszczonego i rozkwilonego, cedziła słowo po słowie:

— Widziałeś pan zapewne pana Ireneusza? Spodziewam się, iż przystajesz na warunki, przez niego podane?

— Tak pani, przystaję.

— Ah! to dobrze!.. bardzo się z tego cieszę!.. Podobałeś mi się pan na pierwszy rzut oka, wcale się z tem taić nie myślę.

Wyjęła z czerwonego futeralika malutką, srebrną szprycę Pravaz'a, która leżała na gerydonie, tuż pod ręką.

— Jestem zmuszona nastrzykiwać się morfiną, tak cierpię okropnie! Oh! jestem chora! bardzo chora!..

Szybko i z wielką wprawą, wstrzyknęła sobie morfinę, powyżej lewej łopatki, po pod skórę. Natychmiast, głowa jej ciężko opadła, na miękie, aksamitne poduszki szezlonga.

Roland wpatrywał się w nią ze zdumieniem, coraz wzrastającem; pytając się w duchu, czy nie ma poprostu do czynienia z osobą zdrowych zmysłów pozbawioną? Przez chwilę, pani Readisch, pozostała bez ruchu z oczami przymkniętemi, w zupełnem napozór ubezwładnieniu. Naraz otworzyła oczy, wodząc niemi w koło, jak ktoś budzący się ze snu głębokiego. Ta istota na pół umarła, nagle odzyskiwała siły i na nowo żyć zaczynała. Podniosła się, włosy poprawiła ruchem pełnym kokieterji, i usiadła na szezlongu.

— Rzecz dziwna, jednakże... — uśmiechnęła się. — Już jestem uleczona! Teraz możemy pogawędzić. Pan Salvert, powiedział mi pańskie nazwisko... trochę zbliżone do niego... ale mam tak krótką pamięć! Czy nie byłbyś pan na tyle grzecznym, i...

— Nazywam się *Salbert*.

— Aaa!.. dziękuję panu!

Młody człowiek zaledwie zdołał ukryć swoje osłupienie. Ta kobieta odżywająca, nie była w niczem podobną do owej, którą zaczął był studjować przed chwilą. Oczy zamglone, były teraz pełne blasku; twarz blada, obrzękła, trupia niemal, nabierała wyrazu nader energicznego. Wyjęła ze srebrnego pudełka cygaretko i uderzyła w srebrny dzwonek. Na progu ukazała się natychmiast pokojowa.

— Ognia Nelly!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.